

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

3 III 1996

Nr 9 (1724) Rok XXXVIII

FRANCJA: 7,00 FF

BELGIA: 46 FB

NIEMCY: 2,2 DM

REFERENDUM

18 lutego odbyło się w Polsce referendum w sprawie uwłaszczenia. Do jego ważności potrzebny był udział przynajmniej 50% Polaków uprawnionych do głosowania. Wyborcy odpowiadali na pytanie postawione jeszcze przez prezydenta L. Wałęsę: - Czy jesteś za powszechnym uwłaszczeniem? - i na cztery pytania zgłoszone przez Sejm, które miały wskazać główne kierunki uwłaszczenia. Cała opozycja oraz PSL wzywały do udzielenia pozytywnych odpowiedzi na wszystkie pytania z wyjątkiem rozszerzania Narodowych Funduszy Inwestycyjnych (NFI). Unia Wolności była za "5 x tak", a SLD starało się rozmyć cel referendum. Ostatecznie, według oficjalnych już danych, w pierwszym od 1989 r. referendum w Rzeczypospolitej wzięło udział zaledwie ok. 32,4% uprawnionych.

Referendum w sprawie uwłaszczenia i prywatyzacji budziło dziesiątki wątpliwości i chociaż jego kontekst polityczny mógł drażnić, nie oznacza to, że referendum nie miało sensu. Przeciwnie, problemy, które przedstawiono pod decyzję obywatelom, były natury zasadniczej. To właśnie referendum, wprost lub pośrednio, miało przesądzić o strukturze własności w Polsce na wiele lat. Tylko ten jeden powód powinien wystarczyć, by odpowiedzialnie skorzystać z możliwości bezpośredniego udziału w sprawowaniu władzy. Tak się jednak nie stało.

Polsce i polskiej gospodarce jest potrzebna stabilizacja makroekonomiczna, finansowa, silny pieniądź. Jednak ta stabilizacja powinna mieć mocne podstawy strukturalne - własność prywatną i silne państwo, ale mające ograniczony zasięg oddziaływania. Tymczasem to, co budzi niepokój, to ociężałość prywatyzacji i umacnianie się etatyzmu, ciągle silna pozycja zwolenników zarządzania gospodarką przez urzędników, powolność deregulacji w gałęziach zmonopolizowanych, nadużycia polegające na nazywaniu prywatyzacją sprzedaży 10 czy 15%

udziałów, a społeczną gospodarką rynkową jawnych manipulacji w sferze cel, podatków, prawa gospodarczego. Sprzeciw budzą próby nie kontrolowanego transferu własności i wspierania państwowymi środkami prywatnych imperiów, należących często do osób powiązanych z władzą.

Polsce potrzebne są nowe impulsy w przekształcaniach własnościowych i strukturalnych: szybsza prywatyzacja, reformy w sferze budżetowej i ubezpieczeniach, ograniczenie ingerencji państwa w gospodarkę. "Tak" w pytaniu o uwłaszczenie stanowić miało wyraz generalnej aprobaty dla prywatyzacji szybszej i powszechniejszej. Ta zmiana była potrzebna, bowiem kontynuacja polityki powolnej wyprzedzały fabryk lub niewielkich pakietów akcji pozwala na łatanie budżetu, nie prowadzi jednak do zmiany struktury własnościowej. Ponieważ dotychczas forsowane koncepcje komercjalizacji, restrukturyzacji, koncentracji w tzw. holdingach prowadzą w prosty sposób do zamrożenia państwowej własności, do modelu, z którego Włochy do dziś nie potrafiły się wyplątać, płacąc za to aferami, korupcją, nieefektywnością i gigantycznym długiem publicznym.

Silny impuls na rzecz powszechnego uwłaszczenia mógł przesądzić o tym, że obok strategicznych inwestorów zagranicznych, właśnie obywatele polscy będą właścicielami telekomunikacji, energetyki, przemysłu naftowego, miedzi, banków, wielkich firm. Powszechne uwłaszczenie, to także prywatyzacja mieszkań zakładowych i komunalnych, szansa na sprzedaż państwowej ziemi, być może prywatyzacja wielu sklepów, biur, magazynów dziś wystawionych do dzierżawy, a nie na sprzedaż, przez pokracznych państwowych właścicieli.

Referendum było szansą posunięcia upodmiotowienia społeczeństwa i przemian własnościowych choćby o krok do przodu, nawet przy obecnym układzie władzy. Teraz wszystko zależy od woli rządzącej postkomunistycznej koalicji.

Opr. P.A.

W NUMERZE M. IN.:

- **WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI**
KAROLA BADZIAKA
(str.2)
- **69. ZAGRANICZNA PODRÓŻ**
APOSTOLSKA PAPIEŻA (2)
OPR. KS. W. SZUBERT
(str. 4 i 5)
- **PORADY PRAWNE**
WIESŁAWA DYŁAGA
ZNIŻKA PODATKOWA A
PRACOWNIK DOMOWY
(str.6)
- **MAM NA IMIĘ IWONA I**
JESTEM KOALKOHOLICZKĄ (3)
(str.7)
- **STANISŁAW GLIWA -**
ARTYSTA RZEŹBIARZ
W 10. ROCZNICĘ ŚMIERCI
ANDRZEJ KŁOSSOWSKI
(str.8-9)
- **NOWY GARNITUR**
TEJ SAMEJ FIRMY
FELIETON JERZEGO KLECHTY
(str.10)
- **KRONIKA POLONIJNA**
ZBIGNIEWA JUDYCKIEGO
(str.11)
- **POLACY NA ZACHODZIE:**
ABP SZCZEPAN WESOŁY HONOROWYM OBYWATELEM KATOWIC;
HARNES: "DZIEŃ KOŁĘD"; PARYŻ:
"DZIEŃ CHORYCH"; Z ŻYCIA POLSKICH
PARAFII OKRĘGU LOARY;
KOMUNIKAT W SPRAWIE LETNICH
KURSÓW MŁODZIEŻY.
(str.12, 13)
- **MITY I MY**
PUNKT WIDZENIA
PAWŁA OSIKOWSKIEGO
(str.16)
- **POLSKA FRANCJA ŚWIAT:**
O JACQUES LE GOFF I...
LUDWIKU IX ŚWIĘTYM
(str.16)

Z KRAJU



■ Premier Włodzimierz Cimoszewicz wygłosił sejmowe exposé. Przemówienie nie zawierało nowych elementów w porównaniu z polityką rządu J. Oleksego. W exposé nie wspomniano słowem na temat Konkordatu ze Stolicą Apostolską.

■ Większością 273 głosów Sejm udzielił poparcia rządowi W. Cimoszewicza. Przeciw byli posłowie KPN, BBWR, UW i 2 niezależnych. Unia Pracy, Mniejszość Niemiecka i 2 posłów PSL wstrzymało się od głosu.

■ Premier Cimoszewicz stwierdził, iż mimo nieważności wyników referendum uwłaszczeniowego, jego rząd uwzględni wyrażoną w nim wolę reform własnościowych.

■ Dwudniową wizytę w Budapeszcie złożył prezydent A. Kwaśniewski. Rozmawiano na tematy gospodarcze i związane z integracją Polski i Węgier z Unią Europejską.

■ Wiosną br. ma odbyć się w Łańcucie szczyt prezydentów Polski, Węgier, Czech i Słowacji. Na obrady zaproszono także kanclerza Niemiec H. Kohla.

■ Wicemarszałkiem Sejmu na miejsce W. Cimoszewicza wybrano M. Borowskiego (SLD).

■ Nowym członkiem Krajowej Rady Radiofonii i TV został R. Kwiatkowski, szef kampanii wyborczej A. Kwaśniewskiego. Zastąpił on M. Siwca, który rozpoczął pracę w prezydenckiej kancelarii.

■ W 1995 r. Polskę odwiedziło 65 mln obcokrajowców. 19 mln osób przyjechało w celach turystycznych, wydając w kraju sumę 6,5 mld \$.

■ Aresztowano oficera Urzędu Ochrony Państwa, który wynosił poza Urząd dokumenty stanowiące tajemnicę państwową. Dokumenty nie miały nic wspólnego ze "sprawą Oleksego" i dotyczyły nadużyć pewnego biznesmena.

■ Wg sondażu CBOS, gdyby wybory do parlamentu przeprowadzono w tej chwili, zwyciężyłby SLD (28%) przed "Solidarnością" (15%). Do Sejmu weszliby także przedstawiciele PSL (9%), UW (8%), Ruchu Odbudowy Polski (J. Olszewski - 6%). Poniżej progu 5% znalazły się UP, KPN, BBWR, PSL - Porozumienie Ludowe, UPR i ZChn.

■ Zakłady samochodowe w Nysie zawarły kontrakt na montaż w tym roku dostawczych pojazdów "Citroën'a" (C-15). W tym rok ma zjechać z taśm montażowych ok. 2 tys. aut.

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Jeśli idzie o aurę, w tym roku polska zima bardzo upodobniła się do zimy rosyjskiej. Cała powierzchnia kraju pokryta jest dość grubą warstwą śnieżnej bieli, a siarczasty mróz bezlitośnie szczypie w uszy. Nasi rodacy po raz pierwszy od wielu lat ponownie założyli na głowy uszanki i grube coboły. Ja zaś wyjąłem sanie ze stodoły, żeby leśnym duktem udać się do przyjaciela rybaka w sąsiednich Rożdzałach, gdzie w starym pałacyku ofiarne siostry siostrzanki opiekują się niedołącznymi dziećmi. Sanie to już zabytek. Kuligi teraz odbywają się warczącymi piekielnie traktorami, które ciągną przez wieś na ogół po kilkanaście sanek z uszczęśliwioną dziatwą. Kompletne barbarzyństwo. Obyczaj ten dotarł do nas ze Wschodu.

Okazuje się, że z Rosją jedynie zimy mamy obecnie identyczne, reszta nas raczej różni. Wprawdzie stosunki z tym krajem utrzymujemy poprawne, dyplomatyczne, formalne acz chłodne, przynajmniej na szczeblu rządowym.

Ostatnio, co parę dni dociera do nas z Moskwy głos kolejnego polityka, który oświadcza publicznie, że Rosja nigdy nie zgodzi się na nasze przystąpienie do NATO. Myślę, że im bliżej wyborów prezydenckich, tym częściej, być może nawet codziennie, będziemy to słyszeć. Wschodni liderzy dobrze wiedzą, że rosyjski elektorat uwielbia słuchać takich pogródek.

Aby sobie wzajemnie wyjaśnić tę prawdziwą sytuację Władysław Bartoszewski, kiedy był jeszcze ministrem spraw zagranicznych, zainicjował "okrągły stół" polskich polityków z doradcami Jelcyna. Spotkanie takie odbyło się na początku lutego w Warszawie, ale już bez inicjatora. I bez polskich dziennikarzy, którzy widocznie za bardzo "rozbistwili się", tak, że o przebiegu obrad wiemy tylko z powściągliwych relacji samych uczestników.

Oprócz wspólnych interesów ekonomicznych, Polskę z Rosją dzieli dziś prawie wszystko, z wyjątkiem znajomości języka rosyjskiego przez naszych obecnych przedstawicieli. Reprezentujemy inny styl życia, wiarę, ideologię, ambicje, widzenie przyszłości, o bolesnej przeszłości nie wspominając. Dobrze jednak, że w Warszawie, w sposób szczerzy i otwarty powiedziano to sobie. Polacy poinformowali swoich gości, że będą robić wszystko, aby do NATO przystąpić. Rosjanie orzekli bez ogródek, że będą czynić wszystko, żeby nas do NATO nie dopuścić. W tej materii istnieje więc pełna jasność.

Polacy przypomnieli, że Polska jest krajem niepodległym i nie widzi powodów, żeby swe suwerenne decyzje konsultować z Moskwą. Rosjanie przy tej okazji przypomnieli, że ich wojska wspaniałomyślnie opuściły nasz kraj i powinniśmy to docenić.

Polacy oczywiście podziękowali, dodając

jednak, że uważają, iż to był ich obowiązek i mamy niejakie kłopoty z wykrzesaniem z nieba wdzięczności za ten naturalny gest. Jeśli natomiast zmienimy swą politykę i postanowimy wstąpić do WNP, wtedy rzecz jasna nie omisszamy swego stanowiska uzgodnić z Rosją.

Właściwie największy niepokój sprawia tu sposób podejścia obu stron dialogu do tej samej kwestii. My usiłujemy tylko Rosjan przekonać, że nasze wstąpienie do NATO niczym im nie zagraża, pocujemy się po prostu trochę bezpieczniejsi, oni zaś uważają, że wtedy pocują się mniej bezpieczni.

Cała rzecz teraz w tym, żebyśmy my postarali się zrozumieć ich rację, a oni żeby wykazali dobrą wolę zrozumienia naszej argumentacji. Niestety dziś jest tak, że oni nam nie ufają, a my im nie wierzymy. I odwrotnie.

Bo w Warszawie usiedli przy okrągłym stole ludzie o dwu odrębnych mentalnościach: europejskiej i azjatyckiej. Azjatycka preferuje bezpieczeństwo, europejska wolność. Na przestrzeni ostatnich 50 lat Europa udowodniła, że odwieczny dylemat wolności i bezpieczeństwa jest rozwiązywalny. Do tej pory doświadczenia historyczne podpowiadały, że narody swe poczucie bezpieczeństwa osiągały przeważnie kosztem rezygnacji z podstawowych swobód demokratycznych. W Europie Zachodniej narody przekonały się praktycznie, że dzięki rozwiniętej demokracji można zapewnić sobie zupełnie niezły standard i bezpieczeństwo, i wolność, co daje w sumie stabilizację. Niestety do ludów Rosji to przekonanie, że wolność można śmiało skojarzyć z poczuciem bezpieczeństwa i że nie są one wobec siebie konkurencyjne, dociera z dużym opóźnieniem.

Wracając zaś do własnego ogródka, ośmielę się zauważyć, że na europejskim boisku politycznym od 400 lat nie jesteśmy już głównym rozgrywającym, raczej ostatnio lewym skrzydłowym. Dlatego warto perswadować naszym sąsiadom, że nie jesteśmy też Przedmurzem, lecz chcemy być ich Pomostem do Europy. Lekceważąc i ignorując nas, automatycznie pogarszają jednak swe stosunki z kontynentem, albowiem naszej integracji z Europą nie są w stanie na dłuższą metę zatrzymać, ale sobie mogą wiele utrudnić.

Wbrew obiegowej opinii, krążącej bezwiednie po naszym pięknym kraju, jestem głęboko przekonany, że Rosjanie potrafią racjonalnie myśleć, choć w stosunkach z zachodnimi sąsiadami nie muszą się zanadto wysilać.

Karol BADZIAK



LITURGIA SŁOWA

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU ROK A

EWANGELIA

Mt 17, 1-9

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 12, 1-4a

Czytanie z Księgi Rodzaju

Pan Bóg rzekł do Abrahama:

"Wyjdź z twojej ziemi i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaze. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozstawię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi".



DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 1, 8b-10

Czytanie z Drugiego listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza

Najdroższy:

Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według danej mocy Boga, który nas wybawił i wezwał świętym wezwaniem, nie dzięki naszym czynom, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami, ukazana natomiast została teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który przezwyciężył śmierć, a rzucił światło na życie i nieśmiertelność przez Ewangelię.

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił się wobec nich: Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto ukazali się Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza.* Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie.* Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: *Wstańcie, nie lękajcie się.* Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc: *Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.*

W dzisiejszej Ewangelii słowa Piotra brzmią: "Panie, dobrze, że tu jesteśmy". Po tych słowach występuje propozycja postawienia trzech namiotów. W dawniejszych tłumaczeniach wypowiedziane przez Piotra słowa brzmiały: "Panie, dobrze nam tu być". Pozostawmy przy tym drugim brzmieniu, które jest wiernym odbiciem oryginalnego tekstu greckiego, a Ewangelie zostały napisane właśnie po grecku. A więc mówi Piotr: "Panie, dobrze nam tu być" mimo lęku, zdumienia i zadumienia nad tym, czego byli świadkami. Zlekli się bowiem i upadli na twarz przed Tajemnicą. Zdumieli się, że nie trzy namioty należy stawiać, a tylko jeden dla Tego, który jest "Synem umiłowanym". Zadumali się, gdy w drodze powrotnej usłyszeli od Jezusa: "Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie".

Przypominając sobie poszczególne etapy naszego dochodzenia do Wiary, widzimy to samo. Gdyż i u nas były lęki. Po przełamaniu tych lęków i poszukiwaniu może odetchnęliśmy z ulgą, mówiąc w swoim wnętrzu: "Panie, dobrze nam tu być" z Tobą, w Twoim Kościele.

Zapewne w życiu naszym było zdumienie w rodzaju: "Jak mogłem dotąd tak uważać"? Modliłem się gorliwie do Patrona Spraw Trudnych, do św. Judy-Tadeusza, zapominając, że za przyczyną tego patrona, zwracam się do Boga samego. To Bóg wybawia mnie z opresji, z powikłań życiowych. A ja bym chciał na równi stawiać kaplice: jedne dla Boga, drugie dla świętych. Wreszcie zaduma nad wieloma tajemnicami naszej wiary. Apostołowie - uczestnicy Przemienienia zastanawiali się, dlaczego Jezus każe im milczeć i nie rozgłaszać pozostałym Apostołom tego, co oni przeżyli na tej Górze (Góra Tabor). Plan Boży był widocznie taki, by powoli Apostołowie "nasiąkali" niejako nową rzeczywistością, obecnością Boga wśród nich. A dowodem niepodważalnym Jego Boskości będzie zmartwychwstanie.

Plan Boży był jakby rozłożony na poszczególne etapy czasowe. Najpierw Abraham, był pierwszym człowiekiem, który uwierzył w Jednego Boga. Św. Paweł w Liście do Rzymian nazywa Abrahama: "ojcem wszystkich wierzących". Abraham na rozkaz Boży opuszcza ziemię rodzinną Ur w Mezopotamii. Opuszcza ziemię, która znana była z wysokiej kultury zarządzania, skodyfikowanych przepisów prawnych. Znane już u nich było pismo klinowe, zegar słoneczny. W architekturze to oni rozwinęli sklepienie, łuki, kopuły, kolumny. A mimo takich osiągnięć, w dziedzinie religijnej byli związani z kultem księżycy. To nas nie dziwi, gdyż wiara nie wywodzi się z kultury materialnej, ale z wezwania Bożego. Abraham udaje się do Kanaanu (Ziemia Święta) dlatego, by oderwać się od rodzinnych kultów (np. księżycy) a służyć idei Jedyne Boga. Bóg obiecuje, że uczyni z niego wielki naród. Abraham przeżywa ciężkie chwile. Z niego ma powstać wielki naród, a Bóg wystawia go na próbę i każe ofiarować jedyne go syna Izaaka. Nie dochodzi do tego unicestwienia, ale narodu wielkiego jeszcze długo nie będzie. Powstanie Naród Izraelski, ale to nie jest wielki naród, którego nie można zliczyć. W nim będzie kultywowana idea Jedyne Boga - Jahwe.

Z tego narodu powstaną prorocy, Mojżesz - wymieniam tylko przykładowo. W tym narodzie urodzi się Jezus. Apostołowie są Izraelczykami. Ale dopiero po Zmartwychwstaniu Jezusa, który nakazał iść na cały świat i nauczać, jasnym staje się, o jakim to "Narodzie Wielkim" mówił Bóg. To są wszyscy wierzący na całym świecie. Przecież to logiczne. Bóg nie mógł ograniczyć poznania Go, do jednego narodu. Ta łaska jest dana Narodowi Wierzących, a Abraham jest "ojcem wszystkich wierzących" (Rz 4,11n).

Ks. Ignacy LITEWKA C.M.

69. ZAGRANICZNA PODRÓŻ APOSTOLSKA PAPIEŻA JANA PAWŁA II (2)

Tydzień temu podaliśmy pierwszą relację z pobytu Ojca Świętego w krajach Ameryki Łacińskiej. Omawialiśmy pobyt Papieża w Gwatemali i Nikaragui. Dziś zapoznajmy się z przebiegiem wizyty Jana Pawła II w Salvadorze i Wenezueli.

SALWADOR

Salwador - kraj pięciokrotnie mniejszy od Gwatemali zamieszkuje ponad 5,5 miliona ludzi, z których niemal 10% to mieszkańcy stolicy. 89% ludności to Metysi. Po toczącej się w tym kraju w latach 1979-1992 wojnie domowej następuje w Salvadorze stopniowe umacnianie się demokracji, choć nadal nie doczekały się rozwiązania główne problemy społeczne. Przede wszystkim nie została zrealizowana reforma rolna i nadal ponad połowa ziem uprawnych pozostaje w rękach wielkich latyfundystów. Statystyki odnotowują w ostatnich latach stopniowy wzrost gospodarczy i spadek stopy inflacji. Prawie 92% mieszkańców Salvadoru to katolicy.

W przemówieniu powitalnym na lotnisku Ilopango koło San Salvadoru Ojciec Święty, rozpoczynając 8 lutego jednodzienną wizytę duszpasterską w tym kraju, wyraził radość z ponownych - po 13 latach - odwiedzin "tej cudownej ziemi noszącej imię Boskiego Zbawiciela". Papież podkreślił, że gdy w 1983 r. odwiedzał to państwo, było ono wstrząsane "bólem bratobójczej wojny, która siała śmierć, przemoc, podziały, nienawiść, wdowieństwo i sieroctwo. (...) Dlatego wezwałem wówczas do wkroczenia na drogę szczerego i konstruktywnego dialogu" - dodał.

Papież wyznał, że od tamtego czasu śledził z zainteresowaniem przebieg rozmów, uwieńczonych historycznymi układami z Chapultepec w Meksyku z 16 stycznia 1992 r. "Zakończyły one w ten sposób proces rozpoczęty właśnie w nuncjaturze apostolskiej w San Salvadorze, prowadzony następnie przez Konferencję Biskupią, a później przez Narody Zjednoczone" - podkreślił Ojciec Święty. "Odczuwam więc wielką radość, stwierdzając, iż oręż wrogich sobie stron zamilkł ostatecznie i że wszyscy są zainteresowani wcielaniem w życie zawartych porozumień" - powiedział Jan Paweł II. Zaznaczył, że przybywa ponownie do Salvadoru, "aby głosić jeszcze raz Chrystusa, który będąc jedyną drogą pokoju, wzywa wszystkich do szczerego nawrócenia się".

Przemówienie powitalne Ojciec Święty zakończył życzeniami błogosławieństwa Bożego dla "umiłowanej rodziny salvadorskiej, doświadczonej w przeszłości przez tyle form przemocy".

W imieniu władz republiki Papieża powitał prezydent Armando Calderón Sol, a z ramienia miejscowego Kościoła katolickiego - przewodniczący Konferencji Biskupiej Salvadoru abp Fernando Saenz Lacalle.

Podczas Mszy św. w stolicy Salvadoru - San Salvadorze, w parku im. "XXI Wieku" Papież przypomniał, że nazwa "Salvador" jako jedyne kraju na świecie przypomina o Zbawicielu (El Salvador - to po hiszpańsku Zbawiciel). "Ten Boży tytuł Jezusa, który mówi nam o przebaczeniu, odkupieniu i życiu, jest nazwą waszego kraju i jego stolicy; jest nazwą, przynoszącą wam zaszczyt i zobowiązującą do bycia wiernymi Ewangelii i sakramentowi chrztu, które was poświęciły i włączyły w Jego Kościół" - powiedział Ojciec Święty. Podczas spotkania z duszpasterzami i młodzieżą na placu Gerardo Barriosa w stolicy Salvadoru Papież mówił o zadaniach tych grup w życiu Kościoła w świetle ośmiu błogosławieństw. Są one - wskazał Papież - "kluczem do zrozumienia moralności ewangelicznej, otwierając przed nami nowy horyzont stosunku do życia i postępowania".

Nawiązując do miejsca spotkania - placu przed katedrą pw. Boskiego Zbawiciela Świata - Jan Paweł II przypomniał sylwetki spoczywających w podziemiach świątyni wybitnych pasterzy Kościoła salvadorskiego, arcybiskupów Luisa Chaveza, Oscara Arnulfo Romero, zamordowanego w 1980 r. w czasie odprawiania Mszy św. i Arturo Rivery Damasa. Papież przypomniał, że wszyscy powinni czuć się apostołami: biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice, seminarzyści i osoby kandydujące do życia zakonnego, a wreszcie członkowie różnych świeckich ruchów katolickich i młodzież. "Wasza obecność tego wieczoru jest jak pieśń życia i nadziei dla ojczyzny salvadorskiej, zaangażowanej w poszukiwanie nowych dróg braterstwa i pokoju w sprawiedliwości i w solidarności chrześcijańskiej" - powiedział Ojciec Święty. Wezwał następnie młodych do pozostawiania w ścisłej przyjaźni z Chrystusem, umożliwiającej wspólnotowe przeżywanie wiary i czerpanie siły ze Słowa Bożego i Chleba Życia.

Spotkanie z pracownikami duszpasterskimi i młodzieżą było ostatnim punktem wizyty Papieża w Salvadorze przed ceremonią pożegnania na podstołecznym lotnisku wojskowym.

"Przybyłem tu, aby umocnić was w wierze, zachęcić do nowej ewangelizacji i pozostawić wam orędzie pokoju i pojednania w Chrystusie" - powiedział

Jan Paweł II, zegnając się 8 lutego z mieszkańcami Salvadoru. Na podstołecznym lotnisku Ilopango Ojciec Święty wyraził radość z pokojowych przemian w Salvadorze i zachęcił wszystkie kraje tego regionu do wysiłków na rzecz pokoju i zgody.

WENEZUELA

Wenezuela, położona na północy Ameryki Południowej, zajmuje obszar 918 490 km². Spośród prawie 21 milionów ludności 69% stanowią Metysi, 20% - biali, 9% - Murzyni. Pierwotnych mieszkańców kraju - Indian - zostało ok. 2%. Państwo to różni się dość wyraźnie pod względem gospodarczym od wcześniej przedstawionych krajów - etapów papieskiej pielgrzymki. W nich domino wało rolnictwo (uprawa kawy, trzciny cukrowej), Wenezuela natomiast "żyje" z eksportu paliw, aluminium i stali. Złoża ropy naftowej zdecydowały o ponadprzeciętnym wroście gospodarczym na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Teraz nastąpiło zahamowanie tego procesu, spowodowane przede wszystkim ogromnym deficytem budżetowym i spadkiem cen ropy na rynkach światowych. 95% ludności Wenezueli to katolicy.

Witając ten kraj - ostatni na trasie jego 69. podróży zagranicznej, a 14. do Ameryki Łacińskiej - Ojciec Święty powiedział, że przybywa tu jako pielgrzym ewangelizacji, "aby ożywić całą wspólnotę kościelną, mężczyzn i kobiety dobrej woli, w ich działaniach na rzecz wzrostu Królestwa Bożego w tym umiłowanym i pięknym kraju". "Jako Wikariusz Jezusa Chrystusa i Następcą Apostoła św. Piotra przybywam, aby umocnić was w wierze i prosić o pomoc Ducha Świętego we wspólnym dziele Kościoła" - podkreślił Papież. Wyraził radość, że dane mu będzie uroczysto otworzyć w Guanare nowe sanktuarium ku czci Matki Bożej z Coromoto, które winno stać się ośrodkiem czci Boga i szerzenia Ewangelii w Wenezueli. "Inne uroczystości umożliwią mi spotkanie z synami tego umiłowanego kraju, aby dodać im otuchy w trudnych zadaniach Nowej Ewangelizacji" - dodał.

Ojca Świętego witali na lotnisku międzynarodowym im. Simona Bolívara w Maiquetii prezydent kraju Rafael Caldera Rodríguez oraz duchowieństwo z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Wenezueli, abp. Ramonem Ovidio Perezem Moralem na czele.

Msza św. w sanktuarium Matki Bożej z Coromoto koło Guanare (ok. 360 km na



zachód od Caracas), 10 lutego, była głównym punktem programu pobytu Jana Pawła II w Wenezueli. W kazaniu Papież przypomniał, iż Maryja z Coromoto "towarzyszy wierze Indian i białych, metysów i Murzynów ziemi wenezuelskiej" od 8 września 1652 r. Przypomniał też, że podczas swej pierwszej wizyty w Wenezueli ukoronował w Caracas wizerunek z Coromoto, teraz zaś ma okazję odwieścić to miejsce osobiście. Ojciec Święty podkreślił szczególną rolę sanktuariów Maryjnych w szerzeniu wiary i pobożności zarówno pojedynczych osób, jak i narodów, a nawet całych kontynentów. Powołując się na swą encyklikę "Redemptoris Mater" (z 1987 r.) zwrócił uwagę, że obecność Maryi wśród ludu Bożego dokonuje się w różny sposób tak w przeszłości, jak i w naszych czasach: "za pośrednictwem wiary i pobożności ludzi, tradycji rodzin chrześcijańskich czyli "Kościołów domowych", wspólnot parafialnych i misyjnych, instytutów zakonnych, diecezji, za pośrednictwem przyciągającej i promieniującej siły wielkich sanktuariów, w których nie tylko jednostki lub grupy lokalne, lecz niekiedy całe narody i kontynenty szukają spotkania z Matką Pana, która jest błogosławiona, bo uwierzyła".

Mówiąc o roli Maryi w procesie Wcielenia, gdyż to za Jej pośrednictwem Bóg zesłał na ziemię Swego Syna, Jan Paweł II zwrócił uwagę, że Boże Narodzenie jest nie tylko pamiątką tamtego wydarzenia, ale także największym świętem Maryjnym. "Czcimy boskie macierzyństwo Matki Bożej, za której pośrednictwem Słowo stało się Ciałem" - stwierdził Ojciec Święty.

Kazanie swe Jan Paweł II zakończył ułożoną przez siebie modlitwą do Maryi z Coromoto, w której polecał Jej opiece cały naród wenezuelski, jego biskupów i duchowieństwo i prosił o Jej pomoc w

działaniach duszpasterskich, aby wierni świeccy, "włączeni w dzieło nowej ewangelizacji, wraz z promocją ludzką i ewangelizacją kultury, stawali się prawdziwymi apostołami Trzeciego Świata. (...) Pomóż katolikom, aby byli solą i światłem dla pozostałych ludzi jako prawdziwi świadkowie Chrystusa, zbaw-czej obecności Pana, źródłem pokoju, radości i nadziei" - powiedział Ojciec Święty.

Dzieje sanktuarium w Coromoto sięgają 8 września 1652 r., kiedy to Matka Boża objawiła się w Guanare wodzowi miejscowego plemienia Cospes, wzywając go do nawrócenia się wraz z całym jego ludem na wiarę chrześcijańską. Gdy wódz, wściekły na "piękną panią" za taką propozycję, próbował ją udusić, widzenie znikło, a w jego rękach znalazł się maleńki, lecz piękny wizerunek Maryi. Z biegiem lat miejsce to stało się głównym sanktuarium Maryjnym i miejscem pobożności ludowej całej Wenezueli. 7 października 1944 r. Pius XII ogłosił Madonnę z Coromoto patronką kraju. 27 stycznia 1985 r. Jan Paweł II ukoronował relikwię pierwotnego obrazu, znajdującą się w podstawie dużego, drewnianego obrazu Maryi w głównym oltarzu.

Krótkie spotkanie z więźniami zakładu karnego Catia było pierwszym punktem programu pobytu Jana Pawła II na ziemi wenezuelskiej 9 bm. Odbyło się ono mniej więcej w połowie drogi z lotniska Simona Bolívara w Maiquetia do stolicy kraju - Caracas. Ojciec Święty przekazał więźniom z tego zakładu, jak również z wszystkich innych tego rodzaju obiektów w całym kraju, i ich rodzinom słowa pociechy i nadziei. Nawiązując do warunków, w jakich trzymani są więźniowie (w obiekcie obliczonym na 700 miejsc przebywa ok. 2000 osób - KAI), Papież powiedział, że również "pośród tych trudności trzeba usłyszeć Słowo Pana, który przypomina nam nieustannie, że "Bóg jest miłością" i że każdego z was stale kocha Bóg". Wezwał więźniów, aby skorzystali z tego zaproszenia do zmiany życia, jakie każdej osobie proponuje Ewangelia, Dobra Nowina. Ojciec Święty przypomniał, że w dniach poprzedzających jego wizytę w Wenezueli do więzienia przybyli księża i grupy świeckich, aby głosić zebranyemu Boży plan zbawienia oraz wiarę i miłosierdzie Kościoła, "który was nie opuszcza". Podkreślił, że ta forma duszpasterstwa będzie prowadzona nadal. Ojciec Święty wezwał wymiar sprawiedliwości, aby w coraz większym stopniu szanował człowieka, tzn. aby rozwijały się w więzieniach warunki życia coraz bardziej zgodne z godnością ludzką,

które będą sprzyjały reedukacji i odpowiedniej formacji więźniów. Na zakończenie polecił ich macierzyńskiej opiece Maryi i udzielił im błogosławieństwa apostołskiego.

Podsumowaniu zakończonej właśnie pielgrzymki do Ameryki Łacińskiej poświęcił Jan Paweł II swe przemówienie podczas audiencji generalnej 14 lutego w Watykanie. "W następstwie przemian, jakie zaszły w świecie po roku 1989, kraje Ameryki Środkowej przestały być "poligonem" wpływów i ścierania się interesów dwu supermocarstw" - powiedział Papież.

Ojciec Święty porównał klimat swej poprzedniej wizyty w tych krajach Ameryki Środkowej w roku 1983 - a szczególnie w Nikaragui - z atmosferą obecnego spotkania. "Klimat napięcia ideologicznego ustąpił miejsca pełnej swobodzie kontaktu i wielkiej serdeczności" - powiedział Papież.

Wskazał następnie, że jego 69. zagraniczna podróż apostolska obracała się wokół dwu postaci: Ukrzyżowanego i Maryi Panny. "Pierwszego reprezentowały czczone wizerunki Chrystusa z Esquipulas w Gwatemali i "Sangre de Cristo" w katedrze w Managui; drugą - przede wszystkim sanktuarium Matki Bożej Coromoto w Wenezueli. Etapy te wycisnęły głęboko religijne piętno na całej trasie" - powiedział Jan Paweł II. W Esquipulas, gdzie od czterech wieków czczony jest tzw. Czarny Chrystus, Jan Paweł II wstawił się za milionami ubogich z całej Ameryki Łacińskiej, "ukrzyżowanych z powodu ludzkiej niesprawiedliwości". "Mogłem podzielić szczególnie nabożeństwo tamtejszej ludności do Męki Chrystusowej i ich niezachwianą nadzieję" - powiedział Papież. Powracając myślami do wizyty w Salwadorze, gdzie Kościół "odegrał decydującą rolę w podjęciu dialogu i przywróceniu pokoju, za co zapłacił najwyższą cenę krwi", Papież przypomniał m.in. postać arcybiskupa Oscara Romero. Mówił też o odwiedzinach w wenezuelskim więzieniu pod Caracas oraz w sanktuarium Maryjnym w Coromoto. "Mimo poważnych trudności, w krajach tych dostrzegła się entuzjazm wiary, a zarazem świadomość, iż przyszłość Kościoła zależy w decydującej mierze od zaangażowania młodych pokoleń. Oby Słowo Boże, zasiane w czasie tej pielgrzymki, obrodziło i wydało obfite owoce" - zakończył Jan Paweł II.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT

FRANCUSKA EKSPANSJA

Rynkowa rola Polski jako kraju, który wkrótce zapewne dołączy do Unii Europejskiej, została dawno dostrzeżona przez międzynarodowych inwestorów. Coraz łatwiej także o kredyty na działalność w naszym kraju. Ich największą liczbę od 1989 r. dostarczył Bank Światowy (40,1%), dalej idą Niemcy (19,4%), Europejski Bank Inwestycyjny (12,5%), Francja (7,9%), Włochy i Korea Płd. (po 5%).

Francji, pomimo historycznych i tradycyjnych związków z naszym krajem, ciągle daleko do uzyskania pozycji partnera, której oczekiwałaby Warszawa. Firmy francuskie czujnie jednak śledzą polski rynek, a liczba ich przedstawicielstw przekroczyła 60, na ogólną ilość 1000 firm zagranicznych, działających w kraju. "Bull", "Alhstom", "Rhône-Poulenc", "Elf", "Thomson" - to tylko niektóre nazwy potentatów śledzących rozwój polskiego rynku. Wydaje się, że pod naporem europejskiej i światowej konkurencji firmy francuskie coraz częściej decydują się także na podejmowanie bezpośrednich inwestycji. Francuskie zaległości np. w przemyśle motoryzacyjnym (zakończenie współpracy "Peugeot'a" z lubelskimi zakładami przejętymi przez koreańskie "Daewoo") może zrekompensować z powodzeniem duży kontrakt "Michelin'a" z olsztyńskim "Stomilem". W spektakularny sposób dokonuje się też inwazja francuskich sieci hipermarketów. Cztery z nich podjęły prawie jednoczesną decyzję o budowie nad Wisłą w najbliższych latach swoich sklepów. Do roku 2000 francuskie sieci handlowe obiecują zainwestować blisko 800 mln \$. "Leclerc" otwiera już drugi hipermarket w Warszawie. W najbliższych latach ma powstać w całym kraju dalsze 50 placówek tej firmy. "Docks de France" zamierza podobną liczbę swoich "Mammoth'ów" pokryć polskie osiedla. W marcu w podwarszawskim Piasecznie ma stanąć największe w Polsce centrum handlowe. Budowie tej patronuje "Auchan", który zamierza rozszerzyć swoją sieć także na inne duże miasta. 16 dużych magazynów zamierza otworzyć również "Castorama". Jeszcze w tym roku na jesieni na Pradze otworzy swój supermarket "Casino". Jeżeli dodać do tego tworzone już sieci niemieckich "Hit'ów", "Bill'a" czy holenderskiego "Macro Cash Carry", widać wyraźnie, że Europa przekroczyła już w handlu wszystkie granice.

Osobnym tematem jest potrzeba uniknięcia w Polsce błędów popełnionych już w krajach zachodnich. Tajemniczą Poliszynela jest fakt, że klimat społeczny w wielu krajach stał się nieprzychylny wobec "hiperhandlowych" sieci. To m.in. zaostrenie warunków powstawania nowych sklepów i hamowanie ich rozwoju we Francji stało się zapewne głównym bodźcem poszukiwania nowych rynków. Refleksją nad monopolizacją rynku przez "super" i "hiper" sklepy przyjdzie zapewne zbyt późno. Po wieloletniej "bitwie o handel" w epoce realnego socjalizmu, każdy nowy element wymarzonego Zachodu jest witany w Polsce z radością.

Bohumil PROHAZKA

POLSKIE SPRAWY

Bohdan USOWICZ

→ Sejmowa Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej przegłosowała umorzenie postępowania wobec autorów stanu wojennego z 1981 r. Jak zwykle skórę generałów WRON uratowały głosy koalicji SLD-PSL. Prace Komisji stwierdziły jednoznacznie, że W. Jaruzelski i "spółka" w grudniu 1981 r. łamali nawet ówczesne prawo PRL, a stan wojenny był bezprawny.

→ Proces Cz. Kiszczaka, oskarżanego o wydanie rozkazu strzelania do górników z kopalni "Wujek" w 1981 r. został odroczony. Dowódca pacyfikacyjnego nie będzie przesłuchiwany z powodu złego stanu zdrowia. Z podobnych powodów odroczono kolejny raz także "proces katowicki" dotyczący milicjantów pacyfikujących kopalnię.

→ 28 marca ma rozpocząć się proces przeciw 12 osobom oskarżanym o kierownictwo w masakrze robotników na Wybrzeżu w 1970 r. obrońcy W. Jaruzelskiego złożyli wniosek o umorzenie postępowania, ponieważ ówczesny członek rządu i minister obrony W. Jaruzelski mógłby odpowiadać jedynie przed Trybunałem Stanu, a nie Sądem Wojewódzkim.

→ Protesty. Ministerstwo Spraw

Zagranicznych zaprotestowało przeciw wypowiedziom szefa rosyjskich Nacjonalistów W. Żyrinowskiego, który nazwał nasz kraj " prostytutką" szukającą w NATO nowego klienta. Z kolei Ambasada Polski w Moskwie protestowała przeciw wypowiedziom innego kandydata do fotela prezydenckiego Rosji gen. A. Lebedzia. Lebedź stwierdził, że w Polsce są siły, które mogą zgłosić pretensje terytorialne do Białorusi i Ukrainy.

→ Wiele niepokoju wzbudziły oświadczenia władz o oddawaniu majątku przedwojennych gmin żydowskich współczesnym organizacjom Żydów. Unia Polityki Realnej przytomnie zauważyła, że pomiędzy gminami sprzed 1943 r. a obecnymi pretensjami nie ma żadnej ciągłości prawnej. Z kolei oddawanie majątku prywatnego Żydów, powinno iść w parze z podobnymi procesami reprivatyzacyjnymi wobec Polaków, którzy jak dotąd nie mogą się doczekać zwrotu zagrabionego przez komunistów mienia.

→ PSL wycofało się z prac prowadzonych wspólnie z Unią Wolności i Unią Pracy nad projektem ustawy lustracyjnej i wniosło do laski marszałkowskiej własny projekt.

PORADY PRAWNE

Wiesław DYLAĞ

ZNIŻKA PODATKOWA Z TYTUŁU PRACOWNIKA DOMOWEGO.

Od dłuższego czasu pracuję u pewnej zamożnej rodziny. Niestety, mimo moich nalegań, ciągle nie jestem deklarowana. Głównym argumentem są dodatkowe koszty związane z opłatami na fundusze ubezpieczeniowe. Słyszałam, że pracodawca zatrudniający pracownika do pracy domowej ma prawo do niżki podatkowej. Jakie warunki należy spełnić, aby móc z niej skorzystać? Może w ten sposób uda mi się przekonać patronów.

Zniżka podatkowa związana z kosztami poniesionymi w 1995 r. z tytułu zatrudnienia pracownika do prac o charakterze domowym lub rodzinnym wynosi 50% w limicie rocznym 90000 F.

Tak więc, jeżeli np. zarobki zatrudnionego pracownika i obowiązkowe opłaty wyniosły w 1995 r. 90000 F, redukcja podatkowa wyniesie 45000 F, gdyż $90000 \text{ F} \times 50\% = 45000 \text{ F}$.

Powyższa niżka dotyczy następujących kategorii pracowników: - pracownicy domowi (garde d'enfant, garde malade, femme de ménage, cuisinier, chauffeur itd.), osoby udzielające korepetycji, ogrodnicy.

Pod tę samą kategorię podciągnięte są również usługi o podobnym charakterze, świadczone za pośrednictwem stowarzyszeń typu Czerwony Krzyż lub przez organizmy zorganizowane przez komunalną opiekę społeczną.

Natomiast wyłączone z niej są prace wykonywane przez przedsiębiorstwa prowadzące działalność gospodarczą lub przez osoby wykonujące wolny zawód (np. infirmières liberales). Podobne ograniczenie dotyczy wydatków z tytułu pracy młodych obywateli w ramach systemu "au pair", gdyż nie są oni związani umową o pracę, lecz zwykłym porozumieniem regulującym wzajemne prawa i obowiązki.

MAM NA IMIĘ IWONA I JESTEM KOALKOHOLICZKĄ (3)

Od kiedy tylko sięgam pamięcią, życiem moim kierował alkohol. Ojciec mój był alkoholikiem. Właściwie gdyby nie choroba, która częściowo go unieruchomiła, sądzę, że do śmierci byłby alkoholikiem czynnym. Przez całe dzieciństwo, lata szkolne i późniejsze żyłam prawie w całkowitym odosobnieniu, tańcząc na linie w rytmie kolejnych upojeń mojego ojca.

Ustawiczny lęk o to, co się wydarzy, niepewność, czy mogę kogoś zaprosić do domu, bo przecież nie wiem, jaki będzie "stan" mojego taty, czy będzie życzliwie nastawiony do całego świata, czy też być może wszystko mu będzie przeszkadzać. I ciągła niepewność, co będzie dzisiaj, jutro, za chwilę. Dom podporządkowany "panu i władcy", chodzenie na palcach, ostrożne i wyważone rozmowy, żeby go nie zdenerwować, bo wtedy "zapije". I nie kończące się pytania - Dlaczego? Co jeszcze można by zrobić, żeby nie pił? Teraz w osiem lat po śmierci ojca wiem, że jedyną przyczyną, dla której pił, było to, że musiał pić, że przestał kierować swoim życiem, że władzę nad nim przejął alkohol i że nikt z nas, ani mama, ani siostra i ja nie miałyśmy wpływu na jego picie.

Przed pięciu laty, we Francji, związałam się z Andrzejem. Od pierwszego dnia naszej znajomości wiedziałam, że jest czynnym alkoholikiem. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam, ale chyba liczyłam podświadomie na to, że może go "wyprostuję". I nic się nie zdarzyło poza tym, że zaczęłam przeżywać piekło mojej matki i żyć życiem domu rodzinnego. I znowu pytania - Dlaczego? Co ja takiego zrobiłam, że mnie to wszystko spotyka?. Analiza mojego dotychczasowego życia uświadomiła mi, że coś we mnie siedzi, coś, co wikła mnie w kolejne nieudane związki, w przyjaźnie z ludźmi w pewien sposób skrzywionymi, "nienormalnymi" - dzieci z rodzin destrukcyjnych, żony alkoholików; trzy znajomości z ludźmi normalnymi, szczęśliwymi, dającymi sobie radę w życiu, szybko stawały się jałowe, bo przecież oni są tak mało interesujący i na dobrą sprawę nic mi się w nich nie uda naprawić.

Nie mogłam wytrzymać z Andrzejem, nie mogłam wytrzymać ze sobą. Przejęłam wszystkie zachowania mojej matki. Cały mniej lub bardziej subtelny system kontroli. "Gdzie byłeś, z kim, co zrobiłeś,



ile wypileś?" Gdy nie uzyskiwałam tych informacji ogarniała mnie dzika furia. Przeszukiwałam jego kieszenie w poszukiwaniu, no właśnie, w poszukiwaniu czego? I wtedy dowiedziałam się, że istnieje coś takiego jak "Al-Anon". Ale nie, nie posłam na zebranie. Nie mogłam, zabrakło mi odwagi. Przerzątał mnie pewnego rodzaju "ekshibicjonizm". Przecież nie mogłam zupełnie obcym ludziom, tak po prostu, opowiadać o sobie. Tym bardziej, że nie umiałam. Całe życie kłamałam, udawałam, że wszystko się dobrze układa i przecież wstydziałam się swojego ojca. I nie chciałam powielać życia mojej matki. Wstydziałam się Andrzeja, wstydziałam się siebie.

Spotkałam się z osobą z "Al-Anon", która starała się uświadomić mi, że jestem chora, tak samo jak Andrzej, jak mój ojciec, jak moja matka i siostra. Zapoznała mnie z programem działania, który w skrócie można określić jako "żyj i daj żyć innym". Miałam się zająć sobą. Nie Andrzejem i nie jego picciem, ale sobą.

I naprawdę próbowałam to zrobić. Wydawało mi się, że jestem silna i mądra. Ale wkrótce okazało się, że to wszystko pozór. Nie było we mnie miłości. Przemawiała nienawiść i demonstracja siły, pychy, gniewu, złości i

agresji. Właśnie wtedy zrozumiałam, że naprawdę to mam problem ze sobą. Nie z Andrzejem, nie z jego alkoholizmem, ale ze sobą.

Podjęłam "psychoterapię". Zaczęłam poznawać siebie i uczyć się, czego naprawdę chcę i co jest dla mnie dobre. Zrozumiałam, że powinnam się zmienić. Nie ludzi i świat, ale siebie, swoje odczucia i nastawienia, swój sposób myślenia. Naprawdę i dogłębnie zająć się sobą.

Nowe rodzi się w bólu. Stara myśl, ale jakże prawdziwa. Nie chciałam tych zmian, broniłam się przed nimi. Nie wiedziałam, co te zmiany we mnie spowodują. Kilka razy usiłowałam przerwać terapię. Wydawało mi się wtedy, że wolę siedzieć w "szambie" - które choć ohydne i śmierdzące - jest przecież dobrze znajome.

Pomału zaczęłam dostrzegać rezultaty tego, co robię. Najpierw w rzeczach małych, w moim nastawieniu do siebie. Zaczęłam siebie lubić, na początku tylko troszeczkę, potem coraz bardziej. Zrozumiałam, że jestem "kompletna" jako istota i będąc taką zasługuję na całą dobroć i miłość. Potem przestałam się "czepiać" i oceniać, czy ktoś zrobił lub powiedział to czy tamto. Przestałam sobie dawać monopol na nieomyślność i obrażać się, gdy ktoś myślał czy czuł inaczej niż ja. Zaczęłam lubić ludzi. Wszystko zaczęło się zmieniać, ale najbardziej to ja się zmieniłam i pod wpływem tego "inaczej", w innej perspektywie postrzegałam świat wokół siebie.

W zeszłym roku Andrzej rozpoczął leczenie, uczęszczając na grupę terapeutyczną "AA". Po trzech miesiącach miał "wpadkę". Dwa, trzy lata temu nie wiedziałabym, jak sobie z tym radzić. Będąc po psychoterapii i uczestnicząc w spotkaniach "Al-Anonu" jest mi łatwiej. Nauczyłam się nie łączyć problemu jego choroby z nim samym. Jego alkoholizm nie przeszkadza mi kochać go i szanować jako człowieka.

Tak jak alkoholicy, kieruję się programem "24 godziny". Chcę być szczęśliwa. Pomimo wszystko, chcę przeżyć dzień dobrze, nie robić krzywdy sobie i innym. Chcę uśmiechać się, chcę być dobrą.

Iwona - koalkoholiczka



KOMENTARZ:

Urzędy zatrudnienia w Polsce coraz bardziej przypominają standardy francuskie. Znad Sekwany zapożyczono wiele elementów działania tych instytucji. Kursy, szkolenia, komputeryzacja - istny "Wersal". Szkoda, że wraz z

tak drobnymi elementami przeszczepiono sam system tworzący bezrobocie - etatyzm, wysokie podatki, biurokrację itd. Czy nie lepiej zamiast wzorów łagodzących skutki systemu, zastanowić się nad antyschematem Francji, który doprowadzi do ograniczenia przyczyn tego stanu rzeczy?

Jan KCIUK

STANISŁAW GLIWA - ARTYSTA DRUKARZ

w dziesiątą rocznicę śmierci

Ujemną stroną obserwowanego w drugiej połowie XIX w. szybkiego postępu technicznego w poligrafii stało się stopnienie wrzliwości na jakość i estetykę druku. Z buntu przeciw temu narodziła się w 1891 r. w Kelmscot Press pod Londynem legendarna dziś tłocznia Williama Morrisa, która wracając do rękodzielniczych metod usiłowała wskrzesić szlachetny styl znamionujący ongiś dzieła mistrzów czarnej sztuki.

Dała ona początek międzynarodowemu ruchowi "private press", zrzeszającemu małe, "antiquo modo" urządzone warsztaty, które w rękach jednego człowieka usiłują skupić możliwie wszystkie procesy związane z produkcją książki. Chociaż nie brakowało w Polsce wybitnych artystów-typografów uprawiających rękodzielnicze metody pracy, ruch ten w swojej najczystszej postaci dotarł do nas bardzo niedawno. Dziś najwybitniejszym w kraju jego przedstawicielem jest łódzka oficyna "Correspondance des Arts" Jadwigi i Janusza Tryznów.

Piękne karty w dziejach ruchu "private press" Polacy zapisali wszakże już znacznie wcześniej, a stało się to za sprawą tych, którzy swoje warsztaty założyli i prowadzili na obczyźnie. Pierwszym z nich był Samuel Tyszkiewicz, który dziewiczy druk z gmerkiem swej florenckiej "Stamperia Polacca" wytłoczył w 1928 r. Do jego tradycji, już po drugiej wojnie światowej, nawiązał Stanisław Gliwa.

Stanisław Michał GLIWA urodził się 26 marca 1910 r. w Siedliskach na Rzeszowszczyźnie w rodzinie nauczycielskiej. Sztuki piękne studiował w Krakowie i Poznaniu, m.in. u prof. Henryka Uziembły, pod wpływem którego rozmiłował się w artystycznych książkach. Marzył o stworzeniu jednoosobowej pracowni sztuk połączonych, czyli warsztatu grafiki i drukarstwa. Najpierw przyszło mu jednak zostać nauczycielem grafiki w Katowicach, a później przejść cały szlak bojowy 2. Korpusu. W wolnych chwilach szkicował sceny z walk żołnierskiego żywota. Ciął linoryty. Projektował szatę graficzną wydawnictw Korpusu, a wśród nich "Bitwy o Monte Cassino" - Melchiora Wańkowicza. Praca nad tą książką zatrzymała go we Włoszech aż do 1947 r. Po wyładowaniu w Londynie, w przyjaznym domu państwa Wańkowiczów, uruchomił swoją pierwszą minioficynę, w której na dziecinnej prasie-zabawce odbijał artystyczne druki akcydensowe. W 1951 r. w polskim szpitalu w Mabledon Park w hrabstwie Kent przyjął posadę instruktora drukarstwa i kierownika "art studio" prowadzonego w ramach zajęć terapeutycznych.

Tutaj, korzystając przede wszystkim z ubożego szpitalnego wyposażenia, wytłoczył pierwsze publikacje opatrzone gmerkiem swej oficyny. Po części mogło do tego dojść za sprawą Marii Zielińskiej, wówczas jego bezpośredniej przełożonej, a w przyszłości żony i pomocnicy w drukarskich zatrudnieniach.

Działalność edytorską Stanisław Gliwa rozpoczął w 1953 r. od pięknego wydania poematu Bronisława Przyłuskiego *Strofy o malarstwie*. Po odbiciu paru dalszych publikacji, przeniósł się do pracy w drukarniach angielskich. Wolnego czasu miał teraz bardzo mało, ale uzyskiwane zarobki pozwoliły na stopniowe kompletowanie wyposażenia własnej oficyny. W 1962 r. wciąż jeszcze na uboczu zajęć profesjonalnych, zdołał wykończyć zaczęta jeszcze w Mabledon Park książkę o Samuelu Tyszkiewicz - najwspanialszy hołd, jaki artysta-drukarz mógł złożyć pamięci innego artysty-drukacza. Była to zarazem pierwsza książka wykonana pod własnym dachem (w Southenod-on-Sea w hrabstwie Essex) i w autentycznej własnej pracowni. Od tej pory Gliwa swej oficynie poświęcił się bez reszty. Jej działalność zawiesił już tylko raz, kiedy w 1969 r. przeprowadził się do Londynu.

Od 1953 do 1980 r. Stanisław Gliwa ręcznie złożył i wytłoczył przy użyciu ręcznej bądź nożnej prasy 38 książek i albumów w nakładach wahających się na ogół od 99 do 300 egzemplarzy. 21 spośród nich, to publikacje w języku polskim. Reszta ukazała się po angielsku, francusku, niemiecku, holendersku i węgiersku. Wszystkie te książki są prawdziwym arcydziełem sztuki typograficznej. Zazwyczaj zdobią je finezyjne linoryty cięte przez samego mistrza Stanisława, przez przyjaciół - z racji barczystej postury - Niedźwiadkiem zwanego. Które z tych książek są najlepsze, najpiękniejsze? Tego nie da się powiedzieć. *Samuel Tyszkiewicz, artysta-typograf* (1962), *Opatowa Anna Jana Roztworowskiego* (1962), *Listy z pustego domu Bronisława Przyłuskiego* (1964), *Rogalin i jego mieszkańcy* Edwarda Raczyńskiego (1964), *Poussière mienne* José Agoriz-Melgara (1965), *Godzina dzikiej kaczki* Aleksandra Janty (1966), *Three women* Sylvii Plath (1968), *Niemezis idzie pustymi drogami* Wacawa Iwaniuka (1978) i wiele, wiele innych zasługujących na miano ślicznych, prześlicznych. Nie na darmo przecież rodowici Anglicy, Andrew i Philip Wardowie napisali w 1969 r. w książce pt. "The small publisher": stanard graficzny i drukarski tej znakomitej

tłoczni jest szczególnie wysoki i niektórzy uważają, że oficyna Gliwy jest najdoskonalszą współczesną oficyną w Anglii". Stanisław Gliwa uczestniczył w ekskluzywnych wystawach, święcąc na nich niemałe sukcesy. Najwyżej cenił sobie zaproszenie do udziału w prestiżowej ekspozycji urządzonej w 1976 r. w Londynie dla uczczenia 500-lecia drukarstwa angielskiego.

Nic dziwnego - jako jedyny cudzoziemiec, w dodatku nie legitymujący się obywatelstwem brytyjskim, znalazł się w doborowej piętnastce drukarzy angielskich najwyższej cenionych przez organizatorów wystawy. Był Gliwa wyróżniany i w inny sposób. Za zasługi na polu tworzenia pięknej książki zyskał m.in. nagrody Fundacji im. Anny Godlewskiej (1968 r.) i Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego (1970 r.) Ale nade wszystko dużo i zawsze dobrze pisano o nim. Za życia doczekał się około 150 poświęconych sobie artykułów i dłuższych wzmianek prasowych, zamieszczonych w czasopiśmie polskich (krajowych i emigracyjnych) oraz obcych. Jest wśród nich m.in. znakomity szkic Roberta Terence Riska *Stanisław Gliwa, private printer* wypełniający prawie cały zeszyt międzynarodowego pisma "The Private Library" (1979 nr 1). Napisano o nim dwie prace magisterskie. Stał się bohaterem ostatniego rozdziału mojej książki *Na obczyźnie* (Wrocław 1984 r.). Otrzymał różne dyplomy. Prywatnym sumptem wybito na jego cześć medal. Wszystkie te wyróżnienia odbierał zawsze z zażenowaniem, bo jak zwierzył mi się w jednym z ostatnich listów: "...z natury jestem człowiekiem b. prywatnym, a na widok publiczny wolę wystawiać swoje druki niż swoją osobę". Od roku 1980 Gliwa nie drukował już książek. Znaczny wzrost cen materiałów drukarskich ograniczył jego możliwości edytorskie. A i siły stopniowo opuszczały go. Nie tłocząc książek, nie zaprzestał jednak pracy nad przeróżnymi drukami okolicznościowymi, często sporymi, a zawsze pięknymi i odznaczającymi się wyrafinowanym smakiem artystycznym. Przez wiele lat projektował okładki do książek publikowanych przez innych wydawców. Niekiedy ciął ekslibrisy. W czasie odbywającego się w Wiedniu w 1969 r. VI Kongresu Międzynarodowego Stowarzyszenia Bibliofilów "zaakceptowano" go na "doradcę i typografa Kettendorfen" nowo utworzonej grupy tzw. *bibliofilów twórczych*, swoistego zakonu bibliofilskiego ograniczonego do liczby 11 członków. W 1971 r. należał do współzałożycieli Bractwa Ekslibrisu Polskiego na Obczyźnie. Zawsze znajdował czas na swoje hobby, lepienie

glinianych garnuszków. Pisywał artykuły i wspomnienia, a przyjaciół obdarzał długimi, serdecznymi, wydawałoby się wręcz wykaligrafowanymi listami.

Chociaż w ostatnich latach życia "Niedźwiadek" nie czuł się najlepiej, warsztatu nie opuszczał. "Bywa - pisał mi w liście z 9 marca 1982 r. - że w tym zespole fizycznej aktywności odzywa się dzwonek alarmowy nakazujący zwolnienie tempa, gdy serce nie nadąży. Okazuje się, że to już nie te lata i trzeba *na zakrętach zwalniać*". Ale nie zwalniał. Wrócił do kaszt po drugim zawale przebyłym we wrześniu 1985 r. Choć zarzekał się, że z uwagi na stan zdrowia zyczeń na Nowy Rok 1986 nie wydrukuję, przyrzeczenia nie dotrzymał. Powędrowały w świat ciepłe słowa ozdobione wizerunkiem harczących po oficynie ulubionych kotków. Nie umiał żyć bez dłuta i czcionek w ręku. Nieswojo czuł się z dala od ukochanej staruszki - ręcznej prasy "Albion" z 1872 r.

Stanisław Gliwa zmarł w Londynie 7 lipca 1986 r. W kraju i na obczyźnie żegnały go liczne nekrologi i wspomnienia.

Mszę św. na jego pogrzebie w londyńskim kościele św. Andrzeja Boboli celebrował kapelan spod Monte Cassino, 91-letni podówczas ks. Adam Wróbel, od dawna nie odprawiający żadnych nabożeństw. Wśród uczestników uroczystości żałobnych był m.in. sekretarz generalny Private Library Association, David Chambers.

Już po śmierci St. Gliwy ukazała się spora książka Mai E. Cybulskiej pt. *Moje rozmowy z Gliwą*. (Londyn 1990 r.) Barbara Folta z wcześniej przeprowadzonych wywiadów zmontowała o nim dwa wyemitowane przez telewizję filmy. Urządzono trzy duże wystawy poświęcone Gliwie - jedną we wrocławskim Muzeum Narodowym w 1990 r., któremu ofiarował komplet swych druków i grafik oraz dwie w Książnicy Miejskiej w Toruniu (w 1987 i 1994 r.), której Maria Gliwa przekazała całą mężowską spuściznę. Ekspozycjom tym towarzyszyły trzy obszerne i pięknie wydane publikacje okolicznościowe. W najhojniej obdarowanym Toruniu wydano (Książnica Miejska i Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela)

nie dokończoną przez Stanisława Gliwę *Sarmację* - fragment *Chronica mundi* H. Schedla (1993 r.) oraz (w moim opracowaniu) pozostały w rękopisie szkic pt. *Stanisław Gliwa o własnej oficynie wędrownej* (1989 r.)

Na takie pożegnanie i na tyle pośmiertnych hołdów, i dowodów pamięci zasługują tylko ludzie wielcy talentem i sercem.

Nie otrzymam już od Stanisława Gliwy niepowtarzalnie urokliwych życzeń noworocznych. Ale pozostaną mi po nim piękne druki. Ściany mojego pokoju nadal zdobić będą jego grafiki. A on sam spoglądać będzie na mnie z wiszącego na tych murach portretu, malowanego przez naszego wspólnego przyjaciela, Jerzego G. Borta.

Ten, relacjonując mi uroczystości pogrzebowe Gliwy, napisał: "Cóż, odprowadziliśmy Przyjaciela na wieczny odpoczynek, ażeby mu tylko św. Piotr dał jakąś dobrą starą prasę do drukowania w podcieniach niebieskich".

Andrzej KŁOSSOWSKI

LONDYN: I SYMPOZJUM BIOGRAFISTYKI

10 lutego br. w londyńskim POSK-u odbyło się I Sympozjum Biografistyki Polonijnej zorganizowane przez Wydział Humanistyczny i Zakład Biografistyki Polonijnej Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

Sympozjum otworzył rektor PUNO prof. dr Jan Drewnowski, a obradom przewodniczyli: prorektor prof. dr Zdzisław Wałaszewski i dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr Mieczysław Paszkiewicz, który rozpoczął sympozjum referatem poświęconym "Polskiemu Słownikowi Biograficznemu", dzieląc się ze słuchaczami swoimi opiniami i uwagami z wieloletniej współpracy z jego redakcją. Drugi referat, przedstawiony przez dyrektora Zakładu Biografistyki Polonijnej dra Zbigniewa Judyckiego, dotyczył postępu prac, zawartości i koncepcji opracowywanego "Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata" oraz problemu rozwiązania kwestii dotyczącej zasad finansowania tej publikacji.

W popołudniowej części sympozjum kierownik Działu Rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu, dr Marek Prokop zaprezentował zebranym system pracy redakcyjnej przy opracowywaniu biogramów oraz zapoznał z zawartością paryskiego archiwum Stanisława Lama (1891-1965) i jego projektem "Słownika Polaków". Po nim głos zabrał mgr Adam Kuźmich - prezes Fundacji "Słownika Biograficznego Polonii", który przedstawił wybrane fragmenty swojej książki, przygotowywanej do druku, na temat roli polskich architektów i urbanistów w historii rozwoju Paryża na przykładzie sylwetek dwóch współczesnych architektów pracujących w Paryżu: Jana Łosowskiego i Ryszarda Leśniewskiego.

Każdy z referatów kończyła 30-minutowa dyskusja, podczas której uczestnicy sympozjum mieli możliwość uzyskać dodatkowe i bardziej szczegółowe informacje dotyczące przedstawianych zagadnień.

Spotkanie zakończyły wystąpienia uczestników, którzy podsumowali obrady i skierowali pod adresem organizatorów podziękowania za sprawne przeprowadzenie interesującego sympozjum. Między innymi krótkie przemówienia wygłosili: ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii ksiądz prałat Stanisław Świerczyński oraz zaproszony gość z Polski,



W pierwszym rzędzie od lewej: ks. prał. S. Świerczyński, prezydent RP R. Kaczorowski, prof. Z. Szkopiak, red. J. Radomyski, dyr. A. Mickiewicz, prof. J. Drewnowski

dyrektor Gabinetu Wiceprezesa Rady Ministrów Andrzej Mickiewicz, który m.in. obiecał, iż poszuka możliwości finansowej pomocy dla Fundacji "Słownika Biograficznego Polonii". Oprócz w/w w sympozjum wzięło udział wielu wybitnych przedstawicieli polskiej diaspory z Wielkiej Brytanii m.in.: prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii prof. dr Z. Szkopiak, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów inż. C. Zychowicz, wiceprezes POSK-u E. Maresch, wiceprezes Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego mgr A. Szkuta, dyrektor Biblioteki Polskiej dr Z. Jagodziński i jego zastępczyni I. Smidt, prezes ZASP I. Delmar, prezes Fundacji Jana Pawła II i Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego dr J. Krasnodębski, sekretarz Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie prof. arch. Z. Gąsiewicz oraz liczne grono naukowców, m.in. prof. dr I. Lachman, prof. dr A. Moskalowa, prof. dr A. Blum, prof. dr S. Portalski, ks. prof. dr J. Gula profesorowie uniwersytetów z Krakowa i Poznania, a także przedstawiciele prasy i radia BBC. Ambasadora RP w Wielkiej Brytanii reprezentował na sympozjum radca ds. naukowych i przedstawiciel Polskiej Akademii Umiejętności M. Dąbrowski. [K.L.]

ZE ŚWIATA



■ **Kanclerz Niemiec Kohl podczas wizyty w Moskwie poparł starania Jelcyna o ponowny wybór na prezydenta. Kredyty i pomoc dla Rosji zaoferował także premier Francji Juppé. Jak na razie notowania wyborcze Jelcyna nie przekraczają 10%, a w sondażach prowadzi komunista G. Ziuganow, przed "liberałem" Jawińskim, gen. Lebedzien, okulistą Fiodorowem i Zyrinowskim.**

■ **Szukający popularności Jelcyn ogłosił publicznie, że przywódca Czechenii Dz. Dudajew powinien zostać zastrzelony. Póki co, wojska rosyjskie wysadziły w powietrze ruiny pałacu prezydenckiego w Groznym, który był pomnikiem czecheńskiego oporu.**

■ **Władze USA nie wykluczają pozostawienia swoich wojsk w bazie na Węgrzech, także po zakończeniu misji pokojowej w Bośni.**

■ **Rosja wypowiedziała kolejny raz umowę o dostawach gazu na Ukrainę. Jest to element nacisku na uznanie podwójnego obywatelstwa mieszkających na Ukrainie Rosjan. Ukrainie zakreślono już "kurki" podczas sporu o podział czarnomorskiej floty i po oświadczeniach Kijowa o chęci integracji z NATO.**

■ **Nowym premierem Litwy został M. Stankievičius, dotychczasowy minister administracji.**

■ **Zaległe pensje w Rosji sięgają sumy 3 mld \$. Część świadczeń wypełnia się w towarach. Chęć wyrównania deficytu spowodowała wypowiedź ministra spraw wewnętrznych A. Kulikowa, który zaproponował powtórny nacjonalizację części sprywatyzowanego majątku.**

■ **Prezydent Włoch rozwiązał parlament. Nowe wybory odbędą się w kwietniu.**

■ **Od ub. roku obowiązuje w Albanii "ustawa o ludobójstwie". Za rządów komunistów z przyczyn ideologicznych zabito 50 tys. osób, a 400 tys. znalazło się w więzieniach. Odpowiedzialni za te zbrodnie nie mogą do 2003 roku piastować najwyższych stanowisk państwowych.**

■ **Car Bułgarii Symeon II nie wykluczył zgłoszenia swojej kandydatury w wyborach prezydenckich. Następca tronu został wygnany z Bułgarii w 1946 r. i jak dotąd nie mógł przyjechać do ojczyzny.**

■ **Własną listę wyborczą do izraelskiego Knesetu zgłosił związek imigrantów z b. Związku Sowieckiego. Na czele związku stoi znany dawniej dysydent A. Szczarański.**

■ **W Pekinie znaleziono sposób na rozładowanie ulicznych korków. Posiadacze samochodów o rejestracji parzystej mogą jeździć w dni parzyste i na odwrot.**

NOWY GARNITUR TEJ SAMEJ FIRMY

Józef Oleksy odszedł ze stanowiska premiera, aby uratować partię, ale nie zszedł ze sceny politycznej, gdyż partia uratowała Oleksego. Pozostaje pytanie: na jak długo? Czy śledztwo w sprawie Oleksego zakończy się postawieniem go przed sądem? Osobiście bardzo w to wątpię i wiem, że wątpiąc w to, sam poddaję w wątpliwość uczciwość prokuratury wojskowej. Wątpliwość czerpię nie tylko z intuicji, lecz przede wszystkim z bagażu doświadczeń, które można opatrzyć następującym skrótem: są to doświadczenia peerelowskie. Nie mając tej wątpliwości nawet wypowiedzi zachodnich obserwatorów polskiej sceny politycznej, którzy naiwnie wierzą, że "chłopcy" z dawnej PZPR zreformowali się tak dalece, iż są gotowi sprawiedliwość, prawdę, rzetelność przedłożyć nad partyjną prywatę i kumplowskie trzymanie się foteli.

Trudno nawet zawołać po zmianie na stanowisku premiera: "Umarł król, niech żyje król". Skład rządu Cimoszewicza nie odbiega od składu rządu Oleksego. Na pozytywne odnotowanie zasługuje wyeliminowanie Jerzego Jaskierni oraz Jerzego Koniecznego. Na moment zatrzymajmy się na tych dwóch postaciach, gdyż w jakimś sensie są do siebie podobne, choć w przeszłości dzieliło ich tak wiele. Dzielił ich życiorys polityczny. Jaskiernia modelowy aparatczyk, ongiś młodzieżowy, potem PRON-owski, zawsze PZPR-owski człowiek, dla którego kariera była celem samym w sobie, dla której gotów był na wszystko. Drugi, czyli Konieczny, bojownik solidarnościowy, przez pewien czas blisko związany z Lechem Wałęsą. Obaj wykształceni. Obaj ambitni. Jeden służył komunie przeciwko drugiemu. Ten drugi, walcząc z komuną, zapisał ładną kartę w swym życiu. Potem przeszedł do wrogów Lecha Wałęsy, przekreślił wszystko, co pozytywnego w swym życiu zapisał. Dwa dramaty polityczne, które mają jeden wspólny mianownik: posiadanie władzy za każdą cenę, nawet jeśli trzeba w tym celu upodlić drugiego człowieka.

Najwięcej zagadek rodzi osoba samego nowego premiera. Pochodzi z tej samej drużyny co reszta, uchodzi za upartego, konsekwentnego, wiernego dogmatom komunistycznym, a jednocześnie uczciwego i niezależnego (jeśli można pogodzić jedno z drugim). Dał kilka przykładów tej niezależności. Opowiadał się za odebraniem immunitetu poselskiego gangsterowi III Rzeczypospolitej posłowi Sekule. Opowiadał się przeciwko startowi Leszka Millera w wyborach parlamentarnych do czasu wyjaśnienia jego powiązań z Moskwą.

Uważał, że Kwaśniewski nie powinien kandydować na prezydenta. Ale jednocześnie ten sam Cimoszewicz zaproponował temu samemu Millerowi najważniejsze stanowisko w rządzie. Ten sam

Cimoszewicz stanął na czele komitetu wyborczego Kwaśniewskiego. Prymas Polski wyraził się o Cimoszewiczu w ciepłych słowach. W polityce liczą się jednak fakty.

Patrząc na rządy Cimoszewicza nie wydaje się, aby był to nowy garnitur z innej firmy. Firma jest ta sama, postkomunistyczna. Tylko krój nieco zmieniony. Ta orkiestra - jak wiemy z przeszłości - gra zawsze to samo. Zmieniają się soliści i instrumenty. Nic ponad to. Melodia pozostaje stara, fałszywa.

Jak Polacy patrzą na polityczną scenę? W sposób zaskakujący. Większość Polaków w dalszym ciągu nie zdaje sobie sprawy, co się w kraju stało. Z faktu przejścia władzy przez b. komunistów nic sobie nie robi. Nawet kompromitujące podejrzenia pod adresem Oleksego nie wstrząsnęły opinią publiczną w takim stopniu, w jakim należałoby przypuszczać, w takim stopniu, w jakim doszłoby w każdym innym cywilizowanym kraju. A może Polska wcale nie jest krajem cywilizowanym a moment transformacji, w jakim się znajdujemy, lokuje nas bliżej ludzi żyjących w buszu, w chaosie wszelkiej hierarchii wartości, ludzi marzących jedynie, aby się najeść, napić, aby mieć a nie być, aby mieć święty spokój, aby nikt im nie zakłócał codzienności. Rządząca koalicja gwarantuje im ten beznamiętny spokój.

Aby nie być gołosłownym kilka najświeższych danych pochodzących z badań dwóch niezależnych pracowni socjologicznych. Badania zostały przeprowadzone w pierwszej dekadzie lutego, gdy afera Oleksego nabrała europejskiego rozgłosu. Wynika z niej, że gdyby dziś odbyły się wybory, Sojusz Lewicy Demokratycznej wygrałby je zdecydowanie. Podejrzenia lidera komunistów o zdradę nie osłabiły popularności partii. SLD okazuje się nadal najatrakcyjniejszą partią głównie dla robotników, dla młodych i dla mieszkańców większych miast. Można zbagatelizować tego rodzaju oceny. Obawiam się jednak, że byłoby to jedynie niedostrzeżenie zagrożenia, w jakim znajduje się kraj. Rządy b. komunistów są bowiem zagrożeniem nie dlatego, że władzy nie sprawują inne partie, lecz dlatego, że znajduje się ona w rękach b. komunistów. Te inne praktycznie się nie liczą w politycznej grze. Wariant sojuszu partii niepodległościowej z PSL upadł, z uwagi na przerost ambicji tej ostatniej i nieufność działaczy chłopskich do partii inteligenckich. Tak oto mamy nie tylko ponurą scenę polityczną, również jako społeczeństwo wyglądamy dość ponuro i z pewnością w oczach historii bardzo głupio, z czego nawet nie można się śmiać, a płacz niewiele pomoże.

Jerzy KLECHTA

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Towarzystwo Miłośników Historii i Instytut Historii PAN, kontynuując wielkie dzieło Ludwika Krzywickiego i Instytutu Gospodarstwa Społecznego wydawania pamiętników polskich emigrantów, postanowiły uruchomić serię relacji i wspomnień współczesnych Polek, działających w różnych środowiskach emigracyjnych. Obecnie w opracowaniu redakcyjnym znajduje się pierwszy tom poświęcony Stanom Zjednoczonym i Kanadzie. Jest on opracowywany przez zespół redakcyjny w składzie: dr Aleksandra Ziółkowska, dr Maria Marczevska-Zagdańska i prof. dr Marian M. Drozdowski (redaktor naczelny). Planuje się również drugi tom także poświęcony Stanom Zjednoczonym i Kanadzie. Następne tomy, o objętości 20 arkuszy, poświęcone będą Francji, Wielkiej Brytanii, Niemcom, krajom skandynawskim, Ameryce Łacińskiej, Izraelowi, Australii i Rosji. Wspomnienia Polek - emigrantek będą ilustrowane ich fotografiami oraz fotografiami obrazującymi ich działalność w ośrodkach polonijnych. Ten cykl wydawniczy ma na celu uświadomienie rodakom wybitnych osiągnięć współczesnych Polek w świecie oraz upowszechnienie ich doświadczeń wśród nowych generacji emigracyjnych.

■ W dniu 11 stycznia 1996 roku Sejm rozpatrzył rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego. Jednym z istotnych przepisów nowelizacji jest ustalenie ostatecznego terminu składania wniosków o przyznanie uprawnień kombatanckich. Proponuje się, aby dla osób mieszkających stale w Polsce, tym terminem był 31 grudnia 1996 r., natomiast dla osób zamieszkałych poza krajem - 31 grudnia 1997. Podczas debaty sejmowej minister Adam Dobroński - kierownik Urzędu ds. Kombatantów apelował m.in. o nieodrzucając zasady "czystych rąk", która powinna obowiązywać kombatantów. Zasadę tę stosuje się na całym świecie, a chodzi zawsze o to, by kombatantów nie obciążały czyny haniebne, popełnione w czasie wojny lub później. Sejm skierował projekt ustawy do Komisji Polityki Społecznej oraz Komisji Ustawodawczej.

■ Od 25 lat mieszka i pracuje w Chicago Jan A. Jaworski - socjolog, dziennikarz, znany i ceniony działacz katolicki Polonii amerykańskiej. Jan Antoni Jaworski urodził się 3 grudnia 1939 roku w Dąbrowie Tarnowskiej. Studia teologiczne i filozoficzne ukończył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a socjologiczne na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie. Przez wiele lat pracował jako inspektor produkcji w Chicago. Jest



Jan A. Jaworski

rzecznikiem prasowym Ordynariatu Polowego WP w Stanach Zjednoczonych oraz korespondentem zagranicznym "Pisma Okólnego" Episkopatu Polski i Katolickiej Agencji Informacyjnej. Inicjator licznych akcji społecznych na terenie USA, m.in. dotyczącej zatwierdzenia Konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską i stanowiska w tej sprawie Polonii amerykańskiej. Autor licznych artykułów opublikowanych w prasie polskiej i polonijnej oraz książki "Jan Paweł II wśród Polonii amerykańskiej" wydanej przez KUL w 1991 roku. Członek wielu organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych, m.in. Kongresu Polonii Amerykańskiej. Odznaczenia to, m.in.: Krzyż Kawalerski Pro Ecclesia et Pontifice, medal Exuli Bene de Ecclesia Merito, Medal Zasługi dla KUL.



PolBrás
USOPAL

II CPAL II KPAŁ

II CONGRESSO POLÓNICO DA AMÉRICA LATINA
II CONGRESSO POLACO DE AMÉRICA LATINA
II KONGRES POLONII AMERYKI ŁACIŃSKIEJ
Curitiba, Paraná, Brasil - 13-16 março/marzo/marzec 1996

CZECHY

■ Komisja Łączności z Polakami za Granicą przebywała w Cieszynie i na Śląsku Zaolziańskim, gdzie zapoznała się z problemami 60-tysięcznej polskiej grupy narodowościowej w Czechach. Wśród głównych bolączek, z jakimi boryka się ta społeczność polska, wymieniano trudności w szkolnictwie narodowościowym oraz kwestie czeskiej ordynacji do parlamentu utrudniającej otrzymanie mandatu reprezentantom mniejszości. Akcentowano również konieczność renegotjowania umowy między Polską a Czechami.

NIEMCY

■ W styczniu br. pod patronatem marszałka Senatu Adama Struzika odbyła się dwudniowa konferencja na temat "Polska grupa etniczna w Niemczech", w której wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli organizacji polonijnych, a także polskiego i niemieckiego rządu. Dyskutowano m.in. na temat edukacji mniejszości narodowych, ich statusu oraz współpracy gospodarczej z Macierzą. Podczas dyskusji Zenon Kosiniak-Kamysz z Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą stwierdził, że niemieckie środowisko polonijne należy do mało aktywnych pod względem współpracy gospodarczej z Polską. Powodem tego są, jego zdaniem, niepewność dotycząca stałego pobytu w Niemczech, problem bezrobocia w tym kraju, niechęć Polonii do zrzeszania się oraz fakt, że większość Polaków pracuje w Niemczech fizycznie. Natomiast brak konsolidacji środowisk polonijnych - zdaniem ambasadora RFN Johanna Baucha - jest jedną z przyczyn problemów tej grupy. Przypomniał on, że z sumy 249 tysięcy marek, przeznaczonej na jej rzecz w 1994 roku przez rząd niemiecki, wykorzystano tylko 80 tysięcy. Ambasador powiedział, że nie należy porównywać "każdej wydanej na rzecz mniejszości marki i złotówki", poszukać natomiast możliwości wynikających z traktatu dla poprawienia sytuacji grup etnicznych. Liczba Polaków w Niemczech szacowana jest przez rząd niemiecki na ok. 300 tysięcy. Według zaś szacunków ponad 100 organizacji polonijnych wynosi ona ok. 1,5 miliona.

BRAZYLIA

■ W dn. 13-16 marca br. w Kurytybie odbędzie się II Kongres Polonii Ameryki Łacińskiej. Obrady toczyć się będą w lokalach Towarzystwa "Uniao Juventus", organizacji, która jest spadkobierczynią takich towarzystw, jak: "Sokol", "Kolo

Młodzieży", "Związek Polski", "Junak", "Sarmacja", posiadających piękne karty osiągnięć w dziejach Polonii brazylijskiej. Zadaniem Kongresu jest połączyć wysiłki i rozwinąć pracę, aby ukazać obecność i dorobek emigranta polskiego na polu materialnym i kulturalnym w przeszłości, jak również jego wkład w rozwój kontynentu latyno-amerykańskiego a przy tym ukazanie zadań na przyszłość. Obrady prowadzone będą w trzech językach: portugalskim, hiszpańskim i polskim, w siedmiu komisjach: kulturalnej, gospodarczej, historycznej, prawnej, duszpasterskiej, społecznej i kobiet.

ABP SZ. WESOŁY HONOROWYM OBYWATELEM KATOWIC



foto.: P. Fedorowicz

Pierwszym w historii honorowym obywatelem Katowic został 12 lutego br. abp Szczepan Wesoły.

Wręczenie wyróżnienia odbyło się podczas sesji Rady Miejskiej w sali Sejmu Śląskiego w Katowicach. Na uroczystość przybyli śląscy biskupi z metropolitą katowickim Damianem Zimoniem oraz przedstawiciele władz wojewódzkich i

miejskich Katowic z wojewodą Eugeniuszem Ciszakiem i prezydentem Henrykiem Dzeworem.

Akt nadania honorowego obywatelstwa głosi, że jest ono dowodem najwyższego uznania dla zasług arcybiskupa w krzewieniu kultury polskiej i śląskiej oraz dla jego postawy życiowej rozślawiającej dobre imię Katowic. W laudacji prof. Wojciech Świątkiewicz stwierdził, że abp Wesoły, przełamuje stereotypy i zakłamania krzywdzące polskie społeczności. Jego posługa ma szczególne znaczenie dla Polaków w Niemczech, zwłaszcza w środowiskach śląskich. Prezydent Katowic Henryk Dzewior dodał, że przykład arcybiskupa dowodzi, że Katowice to nie tylko węgiel i stal, ale też zasób twórczy i intelektualny.

Przyjmując wyróżnienie, abp Wesoły powiedział, że dla niego Ojczyzna - to Katowice. Wspominał też przedwojennego prezydenta tego miasta, Adama Kocura, który po wojnie, w wieku 56 lat, przyjął święcenia kapłańskie. Dokonując refleksji nad kulturą polską, arcybiskup stwierdził, że wszystko, co jest w niej dobre i szlachetne, wypływa z wartości ewangelicznych.

Abp Wesoły urodził się w Katowicach w roku 1926. Wojenne losy rzuciły go na Zachód: gimnazjum ukończył w Londynie,

a studia teologiczne w Rzymie. Od początku swej kapłańskiej pracy, czyli od roku 1956, zajmuje się duszpasterstwem polonijnym. Obecnie pełni funkcję Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji. Do jego obowiązków należy zapewnienie opieki polskiego kapłana Polakom znajdującym się na wszystkich krańcach świata. W pracy na rzecz emigracji wielkie znaczenie ma dla niego śląskie wychowanie w duchu przywiązania do Kościoła i Ojczyzny. *"Na emigracji trzeba włożyć wiele wysiłku, aby zachować swoją świadomość i osobistą tożsamość"*. - powiedział arcybiskup w rozmowie z KAI i dodał, że właśnie w Katowicach nauczył się ofiarnej pracy na rzecz polskości. *"Wśród emigracji nie spotkałem nigdy młodego człowieka, który miałby do rodziców żal, że go nauczyli języka polskiego. Spotkałem za to wielu, którzy mieli do rodziców żal, że ich tego języka nie nauczyli"*. - podkreślił arcybiskup. Przymomiał też słowa o. Bocheńskiego, który twierdził, że Ojczyzna to miejsce na ziemi, w którym człowiek po raz pierwszy odkrył istnienie Boga. *"Dla mnie to odkrycie związane jest z Katowicami"* - wyznał ks. abp Wesoły.

(KAI)

HARNES: "DZIEŃ KOŁĘD"

W niedzielę 21 stycznia dzieci uczęszczające na katechizację urządziły w kościele Serca Jezusowego w Harnes "Dzień Kołęd".



obecnych parafian - dzieci odegrały przed żłóbkiem piękne jasełka. Przy tej okazji dzieci również składały życzenia ks. proboszczowi z okazji jego imienin. Wielkie uznanie i podziękowanie należy się katechetkom, a przede wszystkim pani Yolande Rutkowskiej.

Na zakończenie Mszy św. - ku wielkiej radości rodziców i

Ks. R. ANKIERSKI

PARYŻ: "DZIEŃ CHORYCH"

11 lutego, w Święto Matki Boskiej z Lourdes i Światowy Dzień Chorych, w kościele polskim pw. Wniebowzięcia NMP w Paryżu odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w intencji chorych. Zgromadziło ono wielu chorych i niedomagających, starszych jak i młodzież. Dla osób niepełnosprawnych zorganizowano przewozy samochodami. W organizowaniu tego spotkania aktywnie uczestniczyła Rada Parafialna. Nabożeństwo rozpoczęło się o godz.

15.30 modlitwami w intencji wszystkich cierpiących. O godz. 16.00 rozpoczęła się uroczysta Msza św., koncelebrowana, pod przewodnictwem ks. proboszcza K. Lebdowicza, który wygłosił także kazanie o sensie cierpienia i miejscu chorych w społeczeństwie. Podczas Mszy św. 38 chorych przyjął Sakrament Chorych, którego udzielał ks. proboszcz, w asyście dwóch innych kapłanów. Sakrament ten, przeznaczony dla ludzi cierpiących i chorych, jest źródłem łask, pomocy w

przezwyciężaniu choroby.

Po Mszy św., w sali św. Franciszka, odbyło się spotkanie chorych przy poczęstunku, przygotowanym przez członkinie Koła Żywego Różańca. Te kilka chwil spędzonym razem, wspólnie z ks. proboszczem, upłynęło na ciepłych rozmowach, wspomnieniach i śpiewie. Uroczystość ta pozostanie na pewno w pamięci jej uczestników i przyczyni się do wzmocnienia więzi solidarności z cierpiącymi naszej wspólnoty.

A.S.

Z ŻYCIA POLSKICH PARAFII OKRĘGU LOARY



8 września 1995 r. w uroczystość Narodzenia N.M.P. u stóp figury N.D. de France w Le Puy en Velay - Haute Loire, ks. bp Henri Brincard poświęcił 108 figur i ikon Matki Bożej, które tego samego dnia wyruszyły z pielgrzymką po całej Francji. W tym samym czasie liczne grupy wiernych rozpoczęły "Wieczysty Różaniec" - odmawiany w dzień i noc, który jest pokorną prośbą do Chrystusa za pośrednictwem Jego Najświętszej Matki o jedność, aby chrześcijanie weszli w rok 2000 zjednoczeni, tak jak tego gorąco pragnie Ojciec Święty. Każda z figur wędruje w ruchomej,

oszlonej kapliczce, gdzie obok niej znajduje się obraz Całunu Turyńskiego oraz Pismo Święte.

Figury te odwiedzają liczne parafie, zgromadzenia zakonne, różnego rodzaju ugrupowania o charakterze religijnym oraz rodziny, które wyrażą chęć na ich modlitewne przyjęcie.

8 września br. peregrynacja figur Matki Bożej we Francji zakończy się przed figurą Matki Bożej w Baillet, skąd następnie udadzą się one we wszystkich kierunkach świata, by dotrzeć w dniu Bożego Narodzenia 2000 roku do Betlejem.

16 i 17 grudnia ub. r., w ramach w/w peregrynacji, parafię polską w Beaulieu-Roche La Molière odwiedziła figura Notre Dame de Trois Epis. Figurę powitali parafianie z ks. Tadeuszem Nowikiem na czele. Przy śpiewie pieśni Maryjnych umieszczono ją na ołtarzu w kaplicy polskiej. Ks. Nowik w kilku słowach zaznajomił zebranych o celu tej pielgrzymki, następnie odmówiono Różaniec i śpiewano pieśni Maryjne.

W niedzielę figurę przeniesiono do francuskiego kościoła na polską Mszę św., po której powróciła z powrotem do polskiej kaplicy. Tu powtórnie wokół niej zgromadzili się liczni parafianie modląc się i śpiewając pieśni Maryjne. Odjechała ona w dalszą pielgrzymkę w niedzielę po południu.

6 i 7 stycznia br. parafia polska w St Etienne gościła figurę Matki Bożej z

Orcival, pochodzącą prawdopodobnie z XII w.

W sobotę późnym popołudniem w kaplicy polskiej na Mazais odbyło się specjalne nabożeństwo Maryjne, któremu przewodniczył ks. Karol Kapuściak. Odmówiono jedną część Różańca św. oraz z udziałem tutejszego chóru parafialnego, który swoim występem upiększył tę rzadko spotykaną uroczystość, śpiewano liczne pieśni Maryjne.

Ci, którzy nie mogli wziąć udziału w sobotnim nabożeństwie, mieli możliwość oddać cześć Matce Bożej podczas i po niedzielnej Mszy św. Ze wzruszeniem można było zobaczyć ludzi klęczących przed figurą i dzieci słuchające objaśnień rodziców i dziadków.

Wspólny oplatek w parafii polskiej w St Etienne odbył się w niedzielę, 26 stycznia br.

Licznie zebranych parafian i gości powitał ks. Karol, a p. Jadzia Damian podała program uroczystości.

Na wstępie zostały odegrane tradycyjne "Jasełka", z udziałem ubranej w stroje ludowe dziatwy i starszych. Chór parafialny ubogacał je swoim śpiewem. Po "Jasełkach" św. Mikołaj obdarzył dziatwę słodyczami. Z kolei przystąpiono do łamania się oplatkiem i składania sobie życzeń. Podano również polski placek i kawę. Uroczystość zakończyła się potańcówką.

Michel CHYLIŃSKI



KOMUNIKAT W SPRAWIE KURSU MŁODZIEŻY

Kurs, który w ubiegłym roku miał miejsce w La Ferté (pod Paryżem), był dla jego uczestników udanym spotkaniem i dużym przeżyciem. Proponowano kontynuację kursów i w tym roku. Sugerowano, by kurs zorganizować w Rzymie, gdyż spotkanie z Ojcem św. jest zawsze dodatkowym przeżyciem. Inną sugestią, ze strony instruktorów, było podniesienie wieku uczestników. Na ostatnim kursie wiek został obniżony do 15 lat, co jednak nie sprawdzilo się podczas samego

kursu, zwłaszcza w prowadzeniu dyskusji.

ORGANIZUJEMY KURS
LORETO II W 1996 R.

Jego miejscem będzie Rzym - Dom Jana Pawła II. Przyjazd do Rzymu: sobota, 20 lipca, zakończenie i wyjazd: sobota, 3 sierpnia. Wiek uczestników: od 17 do 24 lat. Koszty: opłata za pobyt w Rzymie i wycieczki: 700 tys. lirów włoskich. Dojazd i odjazd z Rzymu uczestnicy organizują we własnym zakresie (dla

uczestników z Anglii koszt kursu oraz przelotu będzie wynosił ok. 500 funtów). Zgłoszenia: Po doświadczeniach ubiegłego roku okazuje się, że lepiej jest wyznaczyć jedno miejsce zgłoszeń. Ks. prał. Tworek podjął się przyjmowania zgłoszeń. Proszę wszystkie zgłoszenia kierować na adres: Rev. Mons. Janusz TWOREK - Polish Catholic Mission - 2, Devonian Road LONDON N1 8JJ; tel. 0171-226 3439; fax 0171-226 7677.

Ks. abp Szczepan Wesoły

Tel.: 24/24 automat: (1)42.19.98.31

Tel.: (1)42.19.99.35

42.19.99.36

133, rue de Vaugirard

75015 Paris



LIGNES
REGULIERES
INTERNATIONALES
D'AUTOCARS

intercars

31 LICENCJONOWANYCH LINII AUTOKAROWYCH
W TYM 3 DO POLSKI:

TULUZA - MARSYLIA - POLSKA

LYON - STRASBURG - POLSKA

PARYŻ - NANCY - POLSKA

Z MOŻLIWOŚCIĄ DOJAZDU DO:

ŁÓDZI	GDAŃSKA	TARNOWA	OLSZTYNA
WARSZAWY	OPOLA	RZESZOWA	BIALEGOSTOKU
WROCŁAWIA	GLIWIC	LUBLINA	
POZNANIA	KATOWIC	KALISZA	
BYDGOSZCZY	KRAKOWA	TORUNIA	

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

PARYŻ - T.42.19.99.35 ST JEAN-DE-LUZ - T.59.51.06.40

MULHOUSE - T.89.66.31.13 LYON - T.78.65.08.08

GRENOBLE - T.76.46.19.77 BORDEAUX - T.56.91.71.46

TOULOUSE - T.61.63.07.31 NIMES - T.66.29.84.22

MARSEILLE - T.91.50.08.66 NICE - T.93.80.08.70

VARSOVIE - T.(2)625.53.54 CRACOVIE - T.(12)22.73.48

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. 40.15.98.68; FAX 40.15.97.94

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

BIURO: 4, rue CAMBON, 75001 PARIS

LEKCJE:

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY)
Tel. 44.24.05.66.

* LEKCJE FRANCUSKIEGO - studentka IV-roku literatury francuskiej na
SORBONIE (po FRANCUSKIEJ maturze). T.: 45.45.01.36 (Joanna -
wieczorem).

* LEKCJE francuskiego; TŁUMACZENIA; REDAGOWANIE URZĘDOWYCH
listów. T.: 40.50.60.08.

TŁUMACZ PRZYSIEGŁY PRZY SĄDZIE APELACYJNYM

* TŁUMACZENIA; ASYSTOWANIE I FORMALNOŚCI W URZĘDACH;
TEKSTY NA KOMPUTERZE. T.: 47.45.45.40, METRO: LES SABLONS

LOKALE:

* Sprzedam DUŻE STUDIO (2 pokoje) ze wszelkimi wygodami, z
parkingiem i piwnicą - FRANCONVILLE (RER) - 360 000 ff. Tel.:
39.59.24.54.

* ZAINTERESOWANYCH ZAMIESZKANIEM W POLSCE w zamian za
mieszkanie w Paryżu lub okolicach (do 150 km) OFERUJĘ NA STAŁE LUB
CZASOWO piękne 2-POKOJOWE MIESZKANIE własnościowe w centrum
POZNANIA - zieleń, telefon - I-PIĘTRO lub większe, DOMEK - wg
życzenia. T.: 44.16.24.64.

PODRÓŻE DO POLSKI:

* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych. Tel.45.25.58.29.
* DREAM-BUS licencjonowane połączenia na trasie PARYŻ - PRZEMYSŁ
oraz Częstochowa, Kielce, Sandomierz, Tarnobrzeg, Siałowa Wola. Tel.:
47.39.58.09.

PRACE:

* ELEKTRYK z uregulowanym pobytem i kilkuletnią praktyką POSZUKUJE
PRACY. Tel.: 48.40.94.69.

TEL. 42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M^o: Gare du Nord
93, rue de Maubeuge



Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

* * *

- **WARSZAWA** - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOŚĆ**

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:

BILLY MONTIGNY tel. 21.20.22.75,

LILLE tel. 20.92.05.05

POLSKA PIEKARNIA

* zaprasza codziennie (oprócz niedziel): 6.30 - 21.00. Polskie pieczywo i
ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille
du Temple - 75004 Paris, t.: 42.78.38.25, M^o St Paul lub Hotel de Ville.

USŁUGI:

* Wykonuje STOLARSTWO MEBLOWE, RENOWACJE, TAPICERSTWO I
ODNAWIANIE ANTYKÓW. T.: 46.45.72.99.

PORADY PRAWNE:

* Wiesław DYŁĄG przyjmuje na umówione spotkania. Tel.: 40.58.16.84;
Fax: 45.75.25.80.

INNE:

* SPRZEDAM - "FORD SIERRA" - diesel, model 1993; na POLSKICH
NUMERACH. T.: 43.76.83.11.

* J.F.- AUXILIAIRE DE VIE, cherche chambre indep. ou ch. de bonne à
Paris, et à travailler les week-ends dans son metier. 43.72.49.46
(repondeur).

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA:

Ks. Józef NOWAK OMI - WALLERS 1050 f

Ks. Józef PRZYBYCKI OMI - LENS

- składka z parafii 3820 f

- Tow. Mężów Katolickich 1000 f

- Bractwo Żywego Różańca 200 f

razem: 5020 f

PAŃSTWO:

Helena WOJNAR 150 f

Michel CESSERON 200 f

Raymonde PREFOL 100 f

N. N. 1000 f

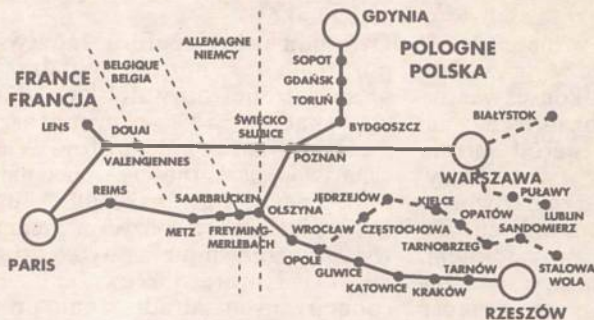
Bronisława BEDNARZ 200 f

Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przesyłać pod adres: Mission Catholique
Polonaise, 263 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS, wpłacając na: CCP
1268-75 N PARIS lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień
Miłosierdzia".

CODZIENNIE !!
DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA
2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80
KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO



**PRZYJACIELE
GŁOSU KATOLICKIEGO:**

- Pan René MULLER - 350 F
- Pani Stefania KRAUZEWICZ - 350 F
- Pan Joachim UMLAWSKI - 350 F
- Pani Maria SPLAWINSKI - 350 F
- Pan Stanisław GORGOL - 350 F
- Pani Edwige MULLER - 350 F

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania. (c.d.n.)



Copernic

La Pologne en direct

**4 REGULARNE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM
Z AKOMPANIATORKA**

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg,
Besancon

PRZYJAZD: WROCLAW / RZESZÓW
WROCLAW / WARSZAWA
WROCLAW / OLSZTYN
WROCLAW / GDAŃSK

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJA:

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M° Nation) tel.: 40.09.03.43
COPERNIC 116, bld Vivier Merle 69003 Lyon tel.: 72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji
wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata

"OD PARYŻA DO LOURDES"

W siedzibie PMK w Paryżu można nabyć dwie kasety magnetowidowe: wydane z okazji 160. rocznicy Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

1. "Od Paryża do Lourdes" - godzinny film o działalności Polskiej Misji Katolickiej we Francji, cena: 100 FF (w razie przesyłki pocztą trzeba doliczyć 16 FF).

2. "Nie mówcie, że czasy są złe" - wywiad z Rektorem PMK we Francji, ks. prałatem Stanisławem Jeżem (cena 80 FF - przy przesyłce pocztą należy doliczyć 16 FF).

Zachęcamy do ich nabycia: 263 bis, rue St-Honoré, 75001 PARIS; tel. 42 60 07 69 lub 42 61 17 05, fax 40 15 09 64.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 21 II 1996

**ASSOCIATION "NAZARETH"
KURS J. FRANCUSKIEGO**

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

NOWE GRUPY OD 18 MARCA 1996

**UWAGA! SPECJALNY KURS DZIENNY
DLA "FILLES AU PAIR" - 10 GODZ./TYDZ.
68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33; 44.85.76.19**

TELEFONOWAĆ

TANIEJ I LEGALNIE

DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT
TO JEST MOŻLIWE!

INFORMACJE: TEL. 46.05.35.36

GABINET DENTYSTYCZNY

CHIRURG DENTYSTA (mówiący po polsku)
T.: 46.47.47.00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Châtenay-Malabry - Tel. 46.60.45.51
lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62
Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

**PRENUMERATA
(ABONNEMENT)**

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)
- Rok 280 Frs
- Pół roku 150 Frs
- Przyjaciele G.K. 350 Frs

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- Czekiem
- CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
- Gotówką
- Przekazem pocztowym

**GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szyrakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA
27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 86
Głos Katolicki, Konto N° 7811 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



MITY I MY

Piętnaście lat temu, w marcu 1981 r. bojówkarze ZOMO zmasakrowali w Bydgoszczy trzech działaczy Solidarności. W odpowiedzi na tę prowokację komunistycznych władz, Komisja Krajowa 10-milionowego wówczas Związku zapowiedziała ogólnopolski strajk generalny. Na granicach Polski i wewnątrz (w sowieckich bazach) "bratnie" armie przygotowane były do zbrojnego zdławienia niepodległościowych dążeń Polaków. Dlaczego u licha przypominać dzisiaj ten epizod, z mrocznych czasów *peerelowskiego* bandytyzmu wobec narodu i *pezetpeerowskich* "strategii" dla Polski? Czy dzisiaj, w epoce tryumfującej demokracji i niepodległości, wobec demokratycznie zmonopolizowanej przez b. komunistów władzy w Rzeczypospolitej warto, ba, wypada wypominać takie drobiazgi im i... nam? Czy nie za wiele tych rzewnych rocznic? Otóż, to, co skłoniło mnie do "rocznicowego" rozpamiętywania, przecież "tylko" pobitych, "tylko" trzech i prowincjonal-

nych działaczy można sprowadzić do pytania o rolę takich socjologicznych kategorii jak: solidarność, arogancja, bojkot i mit. Trzeba przyznać, że "zestawienie" wydaje się dość... przypadkowe. Pojęcia te łączą jednak wzajemne, przyczynowo-skutkowe związki "moralne" i związek z sytuacją w Polsce i dziś, i... piętnaście lat temu.

Władze komunistyczne cechowała zawsze immanentna dla nich, z racji stosowanej przemocy, arogancja wobec zniewolonych obywateli. Jednak komuniści czasami cofali się przed narodem, arogancję zastępował strach i respekt. Tak było w 1956 r., w 1980, tak było w marcu 1981. Strach u "ludowej" władzy wyzwałała zawsze... determinacja i konsekwentna solidarność, jednocząca ponad różnicami, większość narodu. Ten naród można było trzymać "za twarz" tylko wtedy, kiedy dał się on wewnętrznie rozbić i skłócić, a przeważnie... dawał się. Tu wypada rozprawić się z pewnym mitem, mitem mówiącym o tym, że wszyscy Polacy i zawsze walczyli o suwerenność swojej Ojczyzny. Otóż nie, ani przed zaborami, ani podczas ich trwania, ani podczas okupacji hitlerowskiej, ani "za Stalina", ani wtedy, kiedy powstała "Solidarność" i nowa nadzieja. Jednocześnie jednak naród polski zawsze potrafił wydawać wielkich Polaków, patriotów, wspaniałą awangardę właśnie - moralną i intelektualną - która była zdolna, często nawet wbrew skłóconym, bezmyślnym masom "kibiców" ofiarowywać im dar wolności, państwowości i godności. Przecież, czy Polska przetrwałaby w

przeciągu zaledwie kilku lat komunizm, Układ Warszawski, RWPG, beznadzieje, gdyby nie wypowiedziane przez Polaka w 1979 r. "Nie bójcie się...", gdyby nie idea wzajemnej, nadrzędnej solidarności "wszczepiona" milionom biernych i "zadowolonych" ze swego upodlenia. Drugim mechanizmem, którym pokonywano totalitarny reżim był... bojkot moralny i faktyczny kolaborantów, był front odmowy. Te dwa, "pacyfistyczne" mechanizmy okazały się skuteczniejsze od terroryzmu, przemocy, okazały się silniejsze od oportunistów tych z duszami niewolników.

Dziś, po chwilach euforii, znów wszystko powróciło do "normy". Władza, dzięki "szarej strefie" obywatelskiej, znów jest w rękach "rad" - przepraszam - zreformowanych komunistów. Władza ta silna swoją bezkarnością wobec naiwnych, obojętnych na "przesady" etyczne wyborców i wobec opozycyjnej mniejszości wykazuje znowu już nie tylko arogancję, ale i całkowite lekceważenie narodu (podejrzany o zdradę stanu premier - Oleksy został wybrany szefem rządzącej partii, główny ideolog PRL niejaki Wiatr został mianowany ministrem... Edukacji Narodowej). Opozycja, reprezentująca resztę narodu, skłócona do granic śmieszności, nie jest zdolna ani do wzajemnej solidarności, ani nawet do bojkotu wspólnego wroga, ani do wstuchania się w głos rozsądku. Upadają ostatnie mity. Autorytety znowu pozostają... samotne.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Jacques le Goff jest najwybitniejszym, francuskim historykiem okresu średniowiecza. Jest też, co sprawia nam szczególną przyjemność, wielkim przyjacielem Polski. Związał się z nią poślubiając Polkę i do dziś pozostał jej wierny. W sposób szczególny, zaangażował się w pomoc Solidarności w latach 80-tych. Dzisiaj, zajmuje się współpracą z polskimi naukowcami, ale polityką - jako człowiek czujny - nie przestał się interesować.

Jacques le Goff wydał właśnie we Francji swoją ostatnią książkę - grubą, blisko tysiącstronicową - biografię Ludwika IX Świętego - jednego z największych królów Francji. Książka ta ukazała się nakładem wydawnictwa Gallimard i zdziwiła trochę francuskie środowisko naukowe.

Jacques le Goff duchowo związany jest bowiem z tzw. "Szkołą Annałów" - czyli nurtem historycznym, który raczej wystrzega się biografii, a jeżeli opowiada już o jakiejś wybitnej jednostce, to zawsze na szeroko zarysowanym tle epoki. Wbrew wskazówkom tej szkoły, "Saint Louis" nie jest prezentacją XIII

stulecia we Francji i Europie. Głównym, niemal jedynym przedmiotem zainteresowania le Goff'a jest postać króla - od jego narodzin w 1214 r., aż do śmierci w 1270 r. i kanonizacji w 1297 r. Relacji z ważniejszych i mniej ważnych wydarzeń w życiu Ludwika IX towarzyszy ciągła refleksja nad możliwościami i ograniczeniami historyka piszącego o przeszłości i mającego do niej dostęp jedynie pośredni - przez dokumenty i prace kolegów.

Wizja historyka - zdaje się nam mówić le Goff - jest z konieczności cząstkowa, niepełna, oparta na źródłach, których charakter jest zawsze subiektywny.

Pierwsza część książki Jacques'a le Goff'a, pozornie najbardziej tradycyjna, zawiera chronologię wielkich etapów życia św. Ludwika - wnuka Filipa Augusta, syna Ludwika VIII i Blanki Kastylijskiej. Autor pokazuje jednak równocześnie, że chronologia nie jest wcale obojętną serią dat, lecz konstrukcją wydarzeń o różnej sile, z których niektóre reprezentują szczególnie istotne zwroty. Całe życie św. Ludwika wydaje się układać wokół jednego kluczowego momentu - roku 1254, gdy po 6 latach krucjaty, powraca do Francji.

Wydarzenia tych 6 lat - klęska w Egipcie, miesięczna niewola w rękach Saracenów, nieudana próba wejścia do Jerozolimy - przez króla zrozumiane

zostały jako znaki i ostrzeżenia dane od Boga. Pod ich wpływem, Ludwik IX postanowił swej własnej egzystencji oraz swym rządóm nadać kierunek rygoru moralnego, powściągliwości i pokuty. Nieudane krucjaty okazały się lekcją prowadzącą monarchę do większej sprawiedliwości, do reform politycznych, do zawarcia pokoju z Anglią i wreszcie do nowej krucjaty. W jej trakcie Ludwik IX zmarł w okropnych cierpieniach. Jak napisał później jego wierny towarzysz i doradca Joinville, król skończył życie "dokładnie o 3-godzinie po południu, jak Chrystus na krzyżu".

W drugiej części swego dzieła, Jacques le Goff dokonuje bardzo drobiazgowego przeglądu swych źródeł - świadectw i kronik. Zauważa, że za wszystkimi dokumentami kryły się opcje ideologiczne, cele polityczne i religijne, czyli, że żadne źródło nie jest całkowicie obiektywne. Trzecia część jego pracy jest analizą wartości przenikających XIII wiek. Ostatecznym zaś celem le Goff'a było napisanie, jak sam wyraża, "biografii totalnej". Cel chyba został osiągnięty.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL